Nr. 110. Kraków, Sroda 13 Maja 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F.** A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Obrońcy pokoju.

Kraków, 12 maja.

Weszło teraz w zwyczaj, że państwa, które postrachem są pokoju europejskiego, głoszą się jego jedynemi obrońcami i stróżami. Takim „aniołem pokoju“ ogłoszono *urbi et orbi* zmarłego cara Aleksandra III. Ile w tem było osobistej zasługi ustawicznemi zamachami i spiskami zdenerwowanego cara, że nie wywołał wielkiej, europejskiej wojny, — przypominać dzisiaj rzeczą zbyteczną. Wśród ciągłych obaw o własne życie, niepewny jutra, nie rwał się car Aleksander do korda. Wojna zewnętrzna mogła poważne wywołać zaburzenia wewnątrz olbrzymiego państwa, podminowanego ręką anarchistów. Następca zamordowanego przez spiskowców cara, czuł trzęsący się tron pod swemi stopami, — żył, jak na wulkanie. Gdzież mu tam myśleć było o zwycięstwach na polach bitwy, gdy wzburzonych żywiołów w państwie opanować nie mógł! Żył zresztą i panował zbyt krótko, aby ostatecznie rozeznać można skutki od jego zamiarów. To jednak pewna, że wojną nie zakłócił pokoju europejskiego, — i stąd pozory jego tendencyi politycznej znajdują do pewnego stopnia usprawiedliwienie.

Ale nie można tego powiedzieć o pierwszym cesarzu „zjednoczonych Niemiec“. Dwie krwawe wojny, jedna z Austryą, druga z Francyą, nie uścieliła drogi jego do Wersalu kwieciem pokoju. Zgliszcza i nędza ludzka były następstwem wielkiej, zwycięskiej dla Niemiec wojny z Francyą. Na orężu oparła się potęga pierwszych królów pruskich, z obcych ziem i krajów, przemocą oderwanych od innych organizmów państwowych, rzucono podwalinę pod państwo, które dzierży dzisiaj hegemonię w Niemczech.

Uroczystość, świadczącą o tym wojowniczym, militarnym charakterze Niemiec, święcono w niedzielę w Frankfurcie nad Menem. Święcono pokój, który zakończył długą i morderczą wojnę. Czyż wojna może kończyć się inaczej i czem innem, jak pokojem, pożądanym dla zwycięzców, bolesnym dla zwyciężonych? Odsłonięto w mieście, w którem zawarto przed laty 25 pokój z Francyą, pomnik cesarza Wilhelma, który w zwycięskim pochodzie dotarł do Wersalu i tam proklamował cesarstwo niemieckie.

Nie byłoby wreszcie nic w tem dziwnego, że naród niemiecki uczcił pamięć radosnej chwili, związanej z osobą cesarza Wilhelma I. Ale rzecz dziwna i znamienna, że wysilano się na to, aby zwycięską wojnę ogłosić *za dzieło pokoju*, aby cesarza, któremu postawiono pomnik, otoczyć aureolą stróża i obrońcy pokoju europejskiego.

Najwidoczniej i rozgłośne hasła polityczne, którym monarchowie swą sławę mają do zawdzięczenia, mogą przeżyć się i zszarzeć, skoro po latach 25 podsuwa się im inne, popularniejsze, choć mniej prawdziwe.

Po latach 25 doczekał się ks. Bismark uznania tak wymownego od wnuka cesarza, którego proklamował w Wersalu, o jakiem tylko mógł marzyć. Po latach 25 doczekał się także cesarz Wilhelm I, że ogłoszono go stróżem, opiekuńczym duchem pokoju europejskiego. Obecnie panujący cesarz Wilhelm II oświadczył w mowie toastowej, wygłoszonej w niedzielę na uczcie w Frankfurcie, że całą dążnością jego dziadka było „*dać wreszcie światu tyle upragniony pokój*“. Cesarz Wilhelm I, zdaniem jego wnuka, „*z rąk Boga otrzymał koronę*, który wybrał go na szczególniejsze swoje narzędzie“.

Wierny tej tradycyi oświadcza tuż potem wnuk zwycięskiego cesarza, że za swój obowiązek uważa *trzymać naród pod bronią*.

Otóż i hasło, dewiza dzisiejszego pokoju i jego obrońców. Pokój oparty na zwycięskich wojnach, utrzymywany milionami bagnetów, — to następstwo idei, jakie reprezentuje cesarz Wilhelm I, a jakie narzuca się dzisiaj Europie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 10 maja.

Z przyjemnością donoszę wam o dwóch dodatnich faktach z naszego życia narodowego.

„*Polskie Kółko pedagogiczne*“ odbyło dnia 25 kwietnia posiedzenie w czteroklasowej prywatnej szkole ewangelickiej w Ustroniu, które poświęcono całkowicie uczczeniu Stanisława *Jachowicza* i dokonano tego w bardzo udatny i oryginalny sposób. Najprzód uczennica czwartej klasy opowiedziała życiorys Jachowicza w sposób dla dzieci zrozumiały, poczem dzieci ze wszystkich klas występowały i deklamowały bajki, podzieliwszy role pomiędzy siebie; nadto śpiewały piosnki Jachowicza na jeden i dwa głosy, i zakończyły przedstawienie pieśnią nad grobem: „Zmartwychwstaniesz, prochu mój“, ślicznie na trzy głosy odśpiewaną. Po skończeniu tego przedstawienia przeprowadził nauczyciel *Cienciała* z dziećmi trzeciej klasy wzorowo lekcyę praktyczną, przygotowanie zadania piśmiennego: Stanisław Jachowicz, przyjaciel dzieci. — W końcu kierownik tejże szkoły, Jerzy *Michejda*, wygłosił odczyt o Jachowiczu, starannie opracowany, w którym scharakteryzował Jachowicza jako nauczyciela, poetę i założyciela domu sierot w Warszawie. Pouczającem było wykazanie, że śląscy nauczyciele dotąd prawie nie znali Jachowicza, i porównanie Jachowicza z Pestalozzim, którego pamiątkę obchodziło Kółko na przeszłem posiedzeniu. Urządzenie tej pamiątki stulecia urodzin Jachowicza stanowi jasną kartkę w historyi „Polskiego Kółka pedagogicznego“ i jest wzorem, jak szkoła powinna i może pracować nad narodowem uświadomieniem ludu, a w szczególności u nas nad zespoleniem ludu naszego z całym narodem.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że „Polskie Kółko pedagogiczne“ przeobraża się właśnie w „*Krajowe Polskie Towarzystwo pedagogiczne*“, podzielone na powiatowe „Kółka“, tudzież, że liczy około 40 członków. Dziś należą jeszcze do niego przeważnie młodzi nauczyciele, ale niebawem odegra ono poważną rolę wśród naszego ludowego nauczycielstwa i wpłynie niemało na jego rozwój i charakter.

Drugim zaznaczenia godnym faktem z życia naszego, a zwłaszcza szkolnictwa, jest odbyty 30 kwietnia *egzamin w polskiej zimowej szkole rolniczej w Cieszynie*. — Egzaminem tym zakończyła rzeczona szkoła swój pierwszy kurs. Ku wielkiej pociesze i dumie naszej zaznaczamy, że dyrektor tej szkoły, Władysław Szybiński, osiągniętemi rezultatami wprawił w zdumienie i zjednał sobie nieograniczone uznanie kuratoryi tej szkoły, do której nam Sejm wpakował prócz prezesa Towarzystwa rolniczego, p. Jerzego Cienciały, samych Niemców.

Otóż: nie masz złego, coby na dobre nie wyszło. Teraz sami Niemcy będą rzecznikami naszej zimowej szkoły rolniczej w Sejmie.

Obok osiągniętych rezultatów fachowych, niemniej ważnym i dodatnim w każdym kierunku jest wpływ przezacnej osobistości p. dyrektora Szybińskiego na naszych synów włościańskich a przyszłych gospodarzy i rolników. Uważamy „rolniczą szkołę zimową“ za jednę z najważniejszych naszych zdobyczy, a pozyskanie dla niej p. Szybińskiego za fakt nadzwyczaj szczęśliwy i pomyślny. P. Szybiński jest oprócz tego, mianowicie w porze letniej, ustanowionym przez sejm wędrownym nauczycielem rolnictwa, a potrafił sobie w tym charakterze, w krótkim czasie swego pobytu u nas, wszędzie, gdzie był, zjednać żywe i szczere sympatye ludu.

Nawiasem tylko zaznaczam, że również „Polskie Kółko pedagogiczne“, jak „Zimowa szkoła rolnicza“ są dziełem i owocem usilnej, długoletniej pracy ludzi, których w nowszym czasie upodobało się pewnym dwu korespondentom tutejszym do różnych pism krajowych nacechować nazwą „śląskich Stańczyków“, odsądzić od czci i wiary, zarzucić im nieudolność, ba nawet wręcz szkodliwe działanie, prywatę i proste... złodziejstwo (!). Nie masz jednak prawie żadnej rzeczy, instytucyi, pracy narodowej na Śląsku, którąby była dziełem kogo innego, jak tych rzekomych „Stańczyków“, „manekinów“, „karyerowiczów“, „nieudolnych leniuchów“. Nie piszę tego, aby ludzi chwalić, lecz żeby nacechować wartość krytyki, a raczej potwarzy, rzucanych od niejakiego czasu przez dwóch bezimiennych, ale dobrze tutaj znanych ludzi, na wszystkich prawie tutejszych naszych działaczy.

O tajne głosowanie.

Stronnictwo ludowe ogłasza następującą odezwę:

Rada państwa większością głosów uchwaliła, iż przy wyborach do Rady państwa tak z piątej nowej kuryi, jak z kuryi wiejskiej, to jest mniejszych posiadłości, a więc i z wszystkich miast do tych kuryj przydzielonych, prawybory mają się odbywać jawnie i ustnie, zaś same wybory na posła pisemnie i tajnie. Rząd, który jawność wyborów ogłosił był za jednę ze zasad tej ustawy przez niego wniesionej, oświadczył w Izbie, iż do tej zmiany wagi żadnej nie przykłada, i zgadza się na nią. Żadne ze stronnictw w Izbie wiedeńskiej reprezentowanych, nie podniosło protestu przeciw tej uchwale Izby, ani też nie domagało się u rządu, ażeby wywierał wpływ na Izbę, by od tej uchwały odstąpiła, *oprócz jednego jedynego Koła galicyjskiego*. To Koło zaraz zwołało swoich członków i wielka liczba członków jego stanowczo domagała się, by Koło galicyjskie, w skutek tej zmiany, odrzuciło w trzeciem czytaniu reformę wyborczą. Od takiej uchwały wstrzymał ich tylko obecny na tem posiedzeniu minister Rittner uwagą, iż przyszła Izba jeszcze wolnomyślniejszą ustawę może uchwalić, podczas gdy ta zmiana mogłaby jeszcze być odrzuconą przez Izbę panów, poczem domagano się od niego gwarancyi, że rząd będzie wpływał na Izbę panów, ażeby te postanowienia Izby niższej odrzuciła, co też minister Rittner przyrzekł.

Niegodne te usiłowania kliki, która krajem rządzi, ażeby tę jedyną zdrową część nowej ustawy zmienić i pozbawić ustawę wyborczą wszelkiej dla miast i gmin wiejskich wartości, powinniśmy zwalczać wszelkiemi siłami. Izba panów już obraduje nad tą ustawą, za kilka dni może zapaść uchwała, która nową ustawę wyborczą zwróci zmienioną do Izby niższej i wywoła tam burzę, *jakiej dotąd parlament wiedeński nie był jeszcze widowiskiem*; w kraju zaś naszym może wywołać najniebezpieczniejsze rozdrażnienie pośród tych rzesz, których prawa dotąd były deptane w sposób niesłychany. Obowiązkiem każdego mieszczanina i chłopa jest zapobiedz tym klęskom i bronić tych okruszyn wolności, jakie nam, uchwalona w Izbie niższej, reforma wyborcza zabezpiecza.

Wzywamy przeto wyborców po miastach i siołach, ażeby tysiącami podpisów pokryli i wysyłali bezzwłocznie do Izby panów krótkie, węzłowate petycye o zachowanie § 41, uchwalonego przez Izbę poselską, w osnowie niezmienionej, tajność bowiem głosowania na posłów daje jedyną rękojmię swobody głosowania i zasłania wyborców od prześladowania, na jakie, zwłaszcza w Galicyi, bywają narażani.

Lwów, 10 maja 1896.

Dr. *Lewakowski Karol*, przewodniczący stronnictwa ludowego.

Jakób Bojko, *Rewakowicz Henryk* (zastępcy przewodniczącego).

Jan Stapiński, sekretarz.

Z Warszawy.

Z *Warszawy* donoszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Z *Litwy* dochodzi wiadomość o nowem znęcaniu się nad katolicyzmem. W święta Wielkiej Nocy, podczas procesyi w kościele w *Kopylu*, pomiędzy Nieświeżem a Słuckiem, lud śpiewał pieśni polskie. Policya zdała raport. Zjechał isprawnik i zagroził karą, zakazując wszelkich „*zabronionych*“ śpiewów. O buntowaniu się katolików modlitwą i pieśnią doniesiono gubernatorowi; ten kazał się księdzu wytłómaczyć, a policyi wziąć go pod ścisły osobisty dozór. W chwili, do której sięga doniesienie, sprawa u gubernatora nie była jeszcze rozstrzygniętą.

Rząd rosyjski zbiera od miesiąca za pomocą swej policyi zajmującą *statystykę Warszawy*. Spisuje wszystką ludność w kategoryach: mężczyzn od 16 do 20-tu lat wieku, równoletnich kobiet i dzieci wogóle bez rozróżnienia płci. Mężczyźni rozdzielani są nadto między rubryki narodowości i religii. Narodowości zna ta statystyka cztery: rosyjską, polską, niemiecką i żydowską; wyznań religijnych pięć: prawosławne, rzymsko-katolickie, protestanckie, żydowskie i mahometańskie. Na podstawie liczb wyrażających zaludnienie Warszawy władze odpowiednie obliczyć mają ilość: 1) zwierząt domowych: wołów, krów, cieląt, baranów i trzody chlewnej; 2) zboża: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i mąki; 3) słoniny *(sało)*; 4) słomy i siana. Mnożników do obliczeń dostarczą jednostki potrzeby i zużycia, ustanowione z osobna co do każdego rodzaju istoty żywej w związku z odpowiadającym jej artykułem spożywczym. Warszawa jest fortecą i to poważną fortecą. Taka statystyka zbierana z miasta obwarowanego wynika ściśle z jego charakteru.

Wyodrębnienie ryczałtowe kobiet oraz dzieci i starców wogóle wyłącza możliwość prostego spisu ludności, jakby na próbę przed wielką, generalną regestracyą, która miała się odbyć już w roku bieżącym, ale z powodu uroczystości koronacyjnych odbędzie się prawdopodobnie dopiero w roku przyszłym. Rozdzielenie samych tylko mężczyzn między pojedyńcze narodowości i wyznania wypukla, wyrzeźbia jeszcze bardziej ów charakter statystyki fortecznej, o którą rząd, trzymający Warszawę w swej mocy, dbać musi stale, bez koniecznej, nawet dotykalnej, dla wszystkich widocznej potrzeby.

Dnia 20 b. m. zmarł w mieście naszem rzeczywisty radca stanu, Pankow. Za Hurki został on urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze, i z tego urzędu śmierć go zabrała. Niegdyś zaprawiał się on na Unitach, potem na studentach uniwersytetu w zajściu z Żukowiczem, aż się wyrobił na jedno z najohydniejszych narzędzi ucisku.

Rusyfikacya uniwersytetu warszawskiego dokonywa się systematycznie i z pośpiechem. Profesorem nadzwyczajnym chirurgii teoretycznej tegoż uniwersytetu został mianowany dr. Wasiliew, dotychczasowy docent, a profesorem zwyczajnym chirurgii operacyjnej dr. Maksymow. Ordynatorzy kliniki akuszeryjnej, dr. Czerwiński i Glücksman, i ordynator kliniki oftalmicznej, dr. Garliński, otrzymali dymisyę.

Ministerstwo dworu przeznaczyło 2.500 rubli na urządzenie 5.000 obiadów w dzień koronacyi dla biednych mieszkańców Warszawy. Zarząd zaś miasta Warszawy rozdzieli nazajutrz po koronacyi, t. j. 27 b. m., 7.000 obiadów, a mianowicie katolicy otrzymają 4.000 obiadów, prawosławni 1.000, żydzi 2.000 obiadów.

Wyjazd oddziałów wojsk warszawskiego okręgu wojskowego, które wezmą udział w uroczystościach koronacyjnych, rozpoczął się dnia 6 b. m.

Z Rady państwa.

Po uchwaleniu ustawy o inspektorach górniczych w trzeciem czytaniu, Izba poselska przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do obrad nad reformą podatkową, a w szczególności nad artykułami I do III ustawy wprowadczej.

P. *Kaizl* podnosi, że reforma podatkowa powinna usunąć liczne niesprawiedliwości, a nie może być korzystnym interesem dla państwa. Dotychczas traktowano finanse autonomiczne wogóle, a finanse krajów w szczególności po macoszemu. Projekt rządowy utrwala te stosun-

---

POŻAR WIĘZIENIA.

Skreśliła

C. WALEWSKA.

4 (Ciąg dalszy.)

Pierwszy rok odsiedziała spokojnie; w drugim — uciekła z więzienia w nocy, przepiłowawszy kratę żelazną i spuściwszy się na dół na sznurze z pociętej sukni więziennej, schwytano ją wszakże i osadzono napowrót. Teraz — w trzecim roku już — awanturowała się tak strasznie, że z głównego więzienia przysłano ją tutaj, sądząc, iż praca, którą zajmowano aresztantki, utemperuje burzliwe jej instynkty.

Na samym wstępie jednak rzuciła się do oczów strażnikom i groziła głośno, że zerwie szlify naczelnikowi, jeżeli najbliższej niedzieli nie da jej widzenia z krewnymi.

Wsadzono ją do ciemni. Przez trzy godziny wyła, jak szakal, rzucała się, jak tygrys, pięściami, kolanami, głową waliła we drzwi; związana, mimo to nie przestawała miotać się, jak wściekła.

Od paru godzin przycichła. Strażnik i dozorczynie, zajrzawszy do niej kilkarotnie, meldowały naczelnikowi, że śpi na gołej ziemi w wodzie, którą wylała z rozbitego w złości dzbanka.

Naczelnik nie mógł myśleć o niej spokojnie. Czegoś bał się; coś złego przeczuwał.

Głodny zwykle, dziś stracił nawet apetyt. Obiad nie nęcił go zupełnie. Comber zająca nie miał dlań smaku żadnego; mięso było jakby zwietrzałe; barszcz, którym zachwycał się dotąd, mówiąc, iż na całym świecie nikt takiego dobrego nie przyrządzał, jak faworytka jego, kucharka Justysia, dziś wydawał mu się zbyt ostry; kompotu i leguminy nie tknął zupełnie; wino odsunął z niechęcią.

Próżno Justysia wraz z naczelnikową obskakiwały go ze wszystkich stron, częstując to tem, to owem: odrzucał wszystko, a w końcu, zirytowany:

— Idźcie do pioruna! — zawołał. — Mam ważniejsze rzeczy na głowie, aniżeli wasz kompot i krem czekoladowy!...

Wyszedł z mieszkania i, czając się na palcach, jak zwykle wtedy, kiedy biegł „na szpring *)“, minął klatkę schodową i stanął przed drzwiami parterowej ciemni, graniczącej z jednej strony ze składem zapasów spożywczych, z drugiej — z kancelaryą więzienną. Przyczaiwszy się, nadsłuchiwał.

Gajda tymczasem klęczała, o mur oparta. Rozwiązano ją na rozkaz radcy już przed godziną. Miała minę zmęczoną; pomimo chłodu i wilgoci, pot strugami spływał z jej czoła. Niespokojne, szerokie, ruchliwe i błyskotliwe, jak u pantery, jej oczy biegały po celi, widząc w zmroku wszystko. Oddychała przyspieszonym oddechem, jak w gorączce. Lekarz z tamtego więzienia wydał o niej opinię, jako o ciężko chorej, suchotnicy w ostatniem niemal stadyum choroby. Woskowo żółta, nabrzękła jej cera, rachitycznie rozdęte wargi i nozdrza, silne wypieki na twarzy świadczyły o tem wymownie. Lat miała około trzydziestu, włosy kręcone, płowe, wielkie, rzadkie żółte zęby, głowę o małym, twardo zakończonym podbródku mocno na krótkiej, rozdętej szyi osadzoną. Całą swą postacią, każdym ruchem ramion, oczów, twarzy wyrażała ciągły niepokój i ciągłe szamotanie się wewnętrzne. Duszno jej było, ciasno i nie do wytrzymania w zamkniętych murach więziennych. Rwała się na zewnątrz, do szerokiego świata, gdzie, jak leśny satyr, byłaby ludziom płatała figle.

Z rozkoszą myślała nieraz o popełnianych na swobodzie występkach: to był jej raj, to było życie. Ciągły ruch mógł tylko utrzymać ją przy zdrowych zmysłach. Tu, w tem zamknięciu, czuła, że oszaleje wkrótce.

Za czasów kelnerskich nie kradła, bo wtedy miała masę roboty. Życie wrzało, kipiało dokoła niej. Raz na dwa tygodnie tylko, w swoją wychodną, mogła odpocząć, ale jej nie chciało się odpoczywać nigdy. Brała pod rękę kochankę, bo jakżeż, jako kelner, mogła jej nie mieć? Szła z nią przez miasto. Nikt po męskich jej ruchach nie byłby poznał, że jest kobietą. Stroiła narzeczoną swoją, jak lalkę, kupowała jej najdroższe koronki, suknie, palta, kapelusze. Z roku na rok tylko zwodziła ze ślubem.

Teraz, w tej ponurej, głuchej ciemni do czego podobne było jej życie?

Szarpnęła się niespokojnie, wstała, coś jakby w ręku trzymając, podeszła do drzwi, stanęła jednak.

Instynkt kazał jej przysiąść napowrót cicho i nadsłuchiwać, czy kto nie stoi przy drzwiach.

Jak pies, węszyła czyjąś bliską obecność. Doznawała tego samego niepokoju, jak nieraz przed nieudaną kradzieżą, kiedy w bramie lub na schodach wydzierano jej z rąk „skierowane“ tobołki.

Nie pochwyciwszy szmeru najlżejszego, radca po kwadransie wolnym krokiem zawrócił ku drzwiom korytarza i przeszedł na drugą stronę podwórza, gdzie miał ulubiony swój warzywno-kwiatowo-owocowy ogródek.

Zmrok jesienny rzucił szarą oponę na szeregi równych, czysto opielonych zagonów. Z rana i w południe wrzała tu praca. Kilkanaście rąk kopało jarzyny, sadziło zimowe flance, oczyszczało klomby, gracowało aleje. Teraz — jesienna cisza zawisła nad skroplonemi rosą liśćmi buraków, marchwi, kartofli, nad smętnemi, białawo-liliowemi główkami astrów, nad czerwonemi, do łodyg przytulonemi łebkami balsaminy, nad żółtawo-płowemi kielichami wonnych róż herbacianych.

Radca przechadzał się zwolna: to przysiadł w ustronnej, szarem płótnem obitej altanie, to znowu wstał, obejrzał klomby róż, astrów i gieorginij, zerwał gałązkę filoksery i, bawiąc się nią, nucił z cicha dziarskiego mazura, ostatnią kompozycyę swoją na fortepian, ofiarowaną dorastającej córce.

Namiętnie lubił muzykę; wszystkie wolne chwile, spędzane poza więzieniem, ogródkiem, a czasami i spacerem na mieście, lub klubem, poświęcał tworzeniu sentymentalnych walców, rytmicznych polek i siarczystych mazurów.

Podśpiewując, chodził od klombu do klombu. Zwykle do późnego wieczora przesiadywał w ogrodzie. Wracając do domu, wypijał kilka szklanek herbaty, przegrał parę walców, polek i mazurów i, zadowolony z dnia, spędzonego pomyślnie, kładł się do łóżka z uśmiechem.

Dziś — od rana czuł dziwny niepokój. Sam nie wiedział, co się z nim działo: czyżby starość?...

Pogładził długie białe faworyty, wyprostował się, jak żołnierz w czasie musztry i szybko zaczął biedz główną aleją ogródka ku odwrotowi.

Stanął jednak. Pierwsze, żywsze niż zazwyczaj, kroki zmęczyły go niepomiernie. Coś zadławiło go w piersiach, w krtani, tamując oddech i rzucając mgłę na oczy. Starość, ktorej lękał się, o której nie rad był myśleć, zaglądała mu już najwidoczniej pod powieki....

Wolno, ze zwieszoną na piersi głową, przerażony pierwszym wyraźnym objawem chylących się ku upadkowi sił i zdrowia, minął furtkę, i zamknąwszy ją starannie, znalazł się znowu na podwórzu więziennem.

Tu po raz wtóry uwagę jego zwrócił ten charakterystyczny odgłos jakby skrobania czegoś, wypiłowywania nożem drzewa, słyszany już przed kilkoma godzinami. Lekko, na palcach, obszedł wszystkie korytarze więzienia. Wszędzie panował już spokój zupełny. Gdzieniegdzie płakały tylko dzieci: matki tuliły je do piersi, wołając:

— A cichoże, cicho, zatracony odmieńcze!

W wielkiej celi na górze jednak powstała w tej chwili wrzawa piekielna.

Wczoraj jeszcze, przy oddawaniu robót, rozkładając co dziesiąta uprasowane koszule, dozorczyni u jednej z nich spostrzegła obcięte rękawy.

— To ruda Józka odkrajała je na czepek dla siebie! — zawołała ochrypłym, przepitym głosem Antka Kucharska, na którą przedewszystkiem padło podejrzenie.

— Ty bydlę, kominiarko jedna, co sobie dla swego gacha na niedzielę chciałaś łeb czepkiem wybielić, będziesz ty na mnie spędzała? Czarny dyable, kudłata suko! Poczekaj, odechce ci się na zawsze zaczynać ze mną.

I pchnąwszy ją kułakiem w bok, powaliła na ziemię. Czarna wstała i rzuciła się na Rudą z pazurami. Powstał krzyk, hałas i zamięszanie nie do opisania. Praczki i prasowaczki podzieliły się na dwa obozy, podnoszące taką wrzawę, że kilku strażników zaledwie zdołało ją uśmierzyć, odprowadziwszy przywódczynie bójki do ciemni.

Ruda i Czarna zamykane były w jednym numerze. Z nudów dziś przypomniały sobie wczorajszą hecę i zaczęły kłócić się, bić na nowo. Potok klątw i złorzeczeń rozgrzmiał na całe więzienie i byłby trwał do rana, gdyby nie tubalny głos radcy, który, zawoławszy z podwórza: „Do ciemni tę, co choć jedno słowo jeszcze piśnie!“ uspokoił wszystko.

Nastała wielka cisza. Ruda i Czarna odskoczyły od siebie, ziejąc jadem tłumionych przekleństw i złorzeczeń.

W kwadrans już więzienie spało na nowo. Grobowy spokój przerywały tylko od czasu do czasu kroki wartującego strażnika, płacz dzieci, kaszel suchotnic i ostre, przeraźliwe krzyki umieszczonej tu chwilowo waryatki. Nikt ich je-

*) Podsłuchiwanie.

ki i dlatego autonomiści nie mogą za nim głosować. Podatek domowo-klasowy należało tak uregulować, aby najubożsi byli zupełnie od niego uwolnieni. Mowca nie jest za opustem przy tym podatku, a gdyby go wprowadzono, należy go przekazać gminie. Zdrową myśl podatku dochodowego spaczono w projekcie. Młodoczesi nie mogą zatem głosować za projektem, chociaż są zwolennikami podatku dochodowego.

P. Abrahamowicz sądzi, że reforma podatkowa przyniesie przeważnej części ludności znaczne ulgi we wszystkich bezpośrednich podatkach, a autonomia po raz pierwszy rozpocznie czerpać znaczne kwoty z dochodów państwa. Według wykazów liczba przemysłowców wynosi 730.000, z której 90% opłaca 30 złr. podatku. W myśl ustawy ta część przemysłowców uzyska 38% opustu, a komisye będą mogły nawet uwalniać zupełnie od podatku przemysłowców, którzy nie mają pomocników i są w złem położeniu. Prawie wszyscy włościanie otrzymają 15% opustu z podatku gruntowego. Podatku dochodowego nie będą opłacać włościanie. Rolnictwo korzystać zatem będzie także ze znacznych ulg. Również starano się o ulżenie ciężarów spółkom zarobkowym. Reforma obciąży zatem ekonomicznie silnych, a przyniesie ulgi ekonomicznie słabym.

P. Turncherr twierdzi natomiast, że nowa ustawa podatkowa obciąży stany średnie. Mowca wnosi do art. II poprawkę, w myśl której właściciele domów lub gruntów mieliby nadal prawo przy wymiarze podatku od dochodu potrącać opłacane przez siebie procenta. Niemniej wnosi mowca, aby z wejściem w życie nowej ustawy ustało opłacanie datków na fundusz religijny.

P. Gross wyraża radość z powodu rozpoczęcia obrad nad ostatnią częścią reformy podatkowej. Zarzut, jakoby projekt był zły, jest zdaniem mowcy przesadzony. Stronnictwo mowcy głosować będzie za ustawą. Nie należy w tem jednak upatrywać wyrazu zaufania do rządu.

P. Luzzatto walczy przeciw podatkowi od osobistego dochodu i obawia się emigracyi kapitałów.

P. Dipauli będzie głosował za projektem, ponieważ ustawodawstwa sięgającego w początki tego wieku nie można utrzymać i ponieważ w projekcie trzymano się zasady, że nie rozchodzi się o podwyższenie, ale o zrównanie podatków. Mowca głosować będzie za projektem także dlatego, że uwzględnia rolnictwo.

P. Formanek ubolewa, że przy tak ważnej ustawie nie uwzględniono historycznych i naturalnych praw krajów do samorządu. Młodoczesi nie będą zatem głosować za ustawą, która tylko z łaski przekazuje królestwu czeskiemu część nadwyżek. Nie będą głosować za ustawą także dlatego, ponieważ nakłada ona na ludność nowe ciężary. Również pod względem socyalnym projekt nie sprostał zadaniu, ponieważ przyznaje opusty tylko najuboższym, a obciąża klasy średnie. Najbogatsi znajdą natomiast zawsze środki uchylenia się od obowiązków.

Minister skarbu Biliński oświadcza, że rząd jest tylko obojętnym widzem, ponieważ nie on przedłożył ustawę. Nie widzi on zatem w uchwaleniu ustawy dowodu zaufania do siebie. Projekt jest postępem, a minister chce moralność podatkową zaprowadzić nietylko pomiędzy opodatkowanymi, ale także między urzędnikami podatkowymi. System podatkowy w Austryi jest tak zły, że każde polepszenie jest pożądanem, i dlatego rząd musi popierać uchwalenie ustawy. Minister uważa, że podział nadwyżek dochodu pomiędzy rząd i kraje w stosunku $^2/_3$ do $^1/_3$ jest niesprawiedliwym i dlatego godzi się na podział po połowie. Jeżeli zaś rządowi uda się uzyskać podwyższenie podatków spożywczych, to na rzecz krajów pozostawi taką sumę do rozporządzenia, że uzdrowi raz na zawsze finanse krajów. Najgłówniejszem zadaniem obecnej chwili jest poprawić z gruntu złe ustawodawstwo skarbowe. Dalsze udoskonalenie należy do przyszłości.

Minister oświadcza dalej, że prace nad reformą kodeksu karnego o przestępstwach skarbowych postępują naprzód i zapewnia, że zaraz po uchwaleniu ustawy postara się o uregulowanie sposobu ściągania podatków. Odnośną ustawę przedłoży rząd już w jesiennej sesyi.

Przemawiali jeszcze pp. Kaiser, Scheicher, Koenig i Lueger, poczem zamknięto dyskusyę.

P. Jędrzejowicz, jako generalny mowca za projektem, odpiera zarzuty, podniesione przez przeciwników i podnosi zalety ustawy. Mowca dziękuje ministrowi za gotowość znaczniejszego podziału nadwyżek dochodu na rzecz krajów.

P. Kramarz, jako generalny mowca przeciw, zapowiada odrębny wniosek co do podziału nadwyżek dochodu. Wyraża ministrowi skarbu uznanie z powodu zapowiedzi reformy ustawodawstwa karnego na polu skarbowym. — Oświadcza jednak, że ze stanowiska autonomicznego głosować będzie przeciw ustawie.

Na tem obrady przerwano.

Prezydent rady ministrów przedkłada projekt zniesienia gremiów chirurgów i przekazania ich majątku Izbom lekarskim.

P. Menger interpeluje ministra dróg żelaznych z powodu kar dyscyplinarnych, wymierzonych na urzędników prywatnych kolei, którzy na zgromadzeniach publicznych oświadczyli, że będą korzystać z prawa wnoszenia petycyj.

Tenże poseł interpeluje ministra oświaty z powodu sporu o właściwość pomiędzy krajową Radą szkolną a gminą Białą, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

Rozruchy w Budapeszcie.

W niedzielę przyszło w Budapeszcie do krwawego starcia między robotnikami i zbrojną policyą. Oto szczegóły całego zajścia:

Zapowiedziany na niedzielę wiec robotników odbył się na nowym rynku; około 2.000 delegatów z prowincyi było obecnych. Pochód na miejsce zgromadzenia trwał dwie godziny, lecz odbył się w największym porządku. Na czele poszczególnych grup niesiono tablice z napisami: „Wolność, równość i braterstwo!“, „Dla prawa narodu“, „Niech żyje Ojczyzna!“, „Powszechne prawo głosowania“ i t. d. W bardzo znacznej liczbie stawili się socyalistyczni robotnicy. Jedna ich grupa przybyła na miejsce, niosąc na czele czerwony sztandar, który policya skonfiskowała i zniszczyła. Na rynku postawiono trzy trybuny, z których posłowie Gabryel Ugron, Geza Polonyi, Ludwik Hollo, Ludwik Meszlenyi, dr. Visontai i kilku przywódców robotników wygłosiło mowy. We wszystkich mowach podnoszono polityczną dojrzałość narodu węgierskiego i żądano zaprowadzenia powszechnego głosowania.

Gabryel Ugron zaznaczył w swej mowie, iż także w Austryi zaczyna dnieć, a rząd zamierza tam dać narodowi, co jego jest prawem.

Ludwik Meszlenyi krytykował nieobecność reprezentantów reszty stronnictw parlamentu, które zawsze podnoszą swą miłość do ludu, a mimo to nie przybyli na dzisiejsze zgromadzenie.

Po dwugodzinnej dyskusyi zgromadzenie ludowe przyjęło rezolucyę, dotyczącą wysłania petycyi do Izby poselskiej celem uchwalenia powszechnego prawa głosowania.

Wymarsz tłumów z nowego rynku odbył się z początku zupełnie spokojnie. Niektóre grupy, na których czele maszerowały kapele, oraz niesiono sztandary, śpiewały marsyliankę robotników. Gdy pochód, składający się teraz z 8 do 10 tysięcy osób, wszedł na ulicę Kerepes, zatrzymał go silny oddział policyi. Kilkakrotne wezwania policyi, aby rozdzielono się na małe grupy, pozostały bez skutku. Przyszło do głośnych sprzeczek, które zakończyły się tem, że policya z gołą bronią rzuciła się na tłumy. Wynikła z tego walka uliczna, a liczni ranni po obu stronach świadczą o jej zaciekłości. Wszystkie sztandary i tablice zniszczyła policya, która następnie bardzo wiele aresztowała osób.

Walka trwała mniej więcej 10 minut. Towarzystwo ratunkowe jednakże musiało kilkakrotnie nieść pomoc rannym.

Wszystkie przecznice obsadziła potem policya i dopiero w godzinę zapanował spokój.

Policya aresztowała demonstranta, który laską bił policyanta, Jana Kozę, i zadał mu tak ciężką ranę w głowę, iż musiano odstawić go do szpitala. Na to policyanci dobyli gołej broni ku własnej obronie, ścierając się z demonstrantami. Między 8 a 9 wieczór odbyły się znów dwa większe zbiegowiska. Policyant, odbywający straż na rynku, został raniony kamieniem. Policya rozprószyła tłumy i aresztowała przytem 4 osoby.

Zdaje się, jak twierdzi dyrekcya policyi peszteńskiej w owym komunikacie, iż postanowiono już przedtem stawić opór policyi, albowiem zgłosili się świadkowie, którzy zeznali, iż słyszeli, jak niektóre osoby umawiały się wzajemnie o tłumne uderzenie na policyę. Wielu demonstrantów rzucało na policyę kamieniami.

Po godzinie 9-tej wieczór zapanował zupełny spokój.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 maja.

Z Rzymu donoszą, że nuncyusz Agliardi miał wyjechać wczoraj po południu do Wiednia, poczem przybędą do Wiednia inni członkowie misyi, a 25 maja nastąpi odjazd do Petersburga, 27 zaś Agliardi ma być w Moskwie. Jeżeli doniesienie to jest dokładnem, wynikałoby z tego, że monsignor Agliardi nie weźmie udziału w uroczystościach koronacyjnych w Moskwie.

W kancelaryi watykańskiej utrzymują, że Agliardi nie otrzymał żadnych poleceń co do bieżących kwestyj spornych pomiędzy Rosyą a Watykanem, ponieważ odnośne rokowania toczą się w Rzymie pomiędzy Izwolskim i kardynałem Rampollą.

Rzymski korespondent *Neue Freie Presse* utrzymuje jednakże, że msgr. Agliardi sam odzywał się do swych przyjaciół, że omówił dokładnie wszystkie sprawy z kardynałem Rampollą, i że spodziewa się, że uda mu się porozumieć z rządem rosyjskim i przywrócić pokój kościołowi katolickiemu w Rosyi.

Agliardi spodziewa się także, że rząd rosyjski pozwoli mu, kiedy będzie jechał z powrotem, zatrzymać się w Warszawie i odebrać w imieniu papieża Leona XIII hołd duchowieństwa i ludności katolickiej.

Z Paryża.

W niedzielę odbyły się wybory ściślejsze do Rad miejskich we Francyi. Wszędzie prawie dzień ten upłynął w spokoju. W Paryżu, z wyjątkiem paru drobnych starć, również nie było zaburzeń. Wynik wyborów ściślejszych wypadł w tym samym duchu, jak wyborów głównych. Skrajne żywioły utrzymały się mniej więcej w dotychczasowej sile pod względem liczby mandatów, mogą się jednak powołać na dosyć znaczne postępy pod względem liczby głosów, oddanych na radykalnych i socyalistycznych kandydatów.

W Paryżu wybrano 11 radykałów, 3 socyalistycznych radykałów, 9 socyalistów i 5 umiarkowanych radykałów. W zestawieniu z wynikiem wyborów głównych okazuje się, że paryska Rada miejska składać się będzie, jak dotychczas, z 30 umiarkowanych republikanów i konserwatystów i 50 radykałów i socyalistów, i nadal więc będzie w niej rządzić większość socyalistyczno-radykalna.

Na prowincyi partya socyalistyczna zdobyła radę miejską w Lille, natomiast w Rheims zwyciężyli umiarkowani republikanie przeciwko socyalistom. Wszędzie prawie zresztą utrzymał się dotychczasowy stosunek liczebny stronnictw.

Bonapartyści urządzili w niedzielę uroczystość na placu Vendôme z powodu rocznicy zwycięstwa pod Lodi. Około 300 bonapartystów wzięło udział w tym obchodzie. Złożono u kolumny wendomskiej mnóstwo wieńców, poczem prezes komitetu bonapartystowskiego chciał mieć mowę, lecz policya temu przeszkodziła. Bonapartyści więc odbyli zgromadzenie w jednej z pobliskich restauracyj i na zgromadzeniu tem uchwalili rezolucyę, wyrażającą cześć i podziw dla Napoleona, oraz rezolucyę, zawierającą protest przeciwko zachowaniu się policyi wobec obchodu bonapartystowskiego.

Matin podaje znowu szczegóły, dotyczące zdwojonego ruchu w obozie Orleanów i utrzymuje, że książę Henryk Orleański przygotowuje się do ważnych zdarzeń.

Wojenny statek austryacki przed Belgradem.

Wielkiej wrzawy narobiła w Belgradzie wiadomość, że austryacki statek wojenny „Maros“ zarzucił kotwicę tuż naprzeciwko stolicy serbskiej, u ujścia Sawy. Wprawdzie naruszenia pokoju, ani traktatów pokojowych w tem nie ma, gdyż „Maros“ jest ćwiczebnym statkiem austryackiej marynarki wojennej, który odbywa coroczne swoje objazdy, dla wyćwiczenia marynarzy. Tym razem zawinął statek pod Semlin, a jakie plany dalsze ma jego komendant, p. Vielguth, tego naturalnie nikt nie wie.

Gdyby wypadek taki zaszedł wśród innych okoliczności, niktby na niego nie zwrócił uwagi. Ale obecnie, gdy sprawa znieważenia sztandarów węgierskich nie została załatwiona, wygląda to zjawienie się wojennego statku austryackiego na poważną demonstracyę wobec Serbii. Zważyć bowiem należy, że właściwie rząd serbski nie dał Austryi zadośćuczynienia za znieważenie sztandarów i poselstwa, gdyż pokazuje się, że prefekt policyi Stefanowicz nie otrzymał dymisyi, jak zrazu głoszono, lecz że przeniesiono go tylko w charakterze inspektora I klasy do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przypuszczają powszechnie, że tylko dymisya całego gabinetu Novakowicza uważana będzie za dostateczną satysfakcyę dla Austryi.

KRONIKA.

Kraków, 12 maja.

Na posiedzenie Akademii umiejętności przybyli dziś do Krakowa ks. biskup Likowski, prezes poznańskiego Tow. przyjaciół nauk z Poznania, dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej ze Lwowa, oraz lwowscy członkowie Akademii pp. dr. Kalina, dr. Kętrzyński, dr. Łoziński, dr. Wojciechowski, Zajączkowski i inni.

Przybyłego po południu ks. biskupa Likowskiego powitał na dworcu książę biskup Puzyna, oraz prezes Akademii hr. Stanisław Tarnowski z sekretarzem generalnym dr. Smolką i licznem gronem członków.

Przewiezienie zwłok ś. p. dra Feliksa Szlachtowskiego, b. prezydenta miasta, na cmentarz krakowski, odbyło się dziś po uroczystem nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kościele N. P. Maryi. Zwłoki zmarłego złożone w czarnej zamkniętej trumnie, ustawione były na wysokim katafalku w prezbiteryum wśród zieleni i mnóstwa świateł. Około trumny ustawili się reprezentanci Stowarzyszeń rękodzielniczych ze sztandarami, członkowie Rady miejskiej, naczelnicy władz, rodzina zmarłego, liczni urzędnicy magistratu itd. Porządek utrzymywała straż ogniowa z naczelnikiem p. Eminowiczem. Po nabożeństwie trumnę złożono na karawanie i żałobny orszak, poprzedzony przez dwie orkiestry, „Harmonii“ i weteranów, oraz liczne szeregi duchowieństwa zakonnego i świeckiego, prowadzony przez infułata ks. Krzemińskiego, wyruszył ku cmentarzowi przez ulicę Floryańską. Na całej drodze, przez którą przechodził, w latarniach miejskich, okrytych krepą, płonęło światło gazowe. Za trumną szła nieliczna publiczność, pośród niej deputacya „Sokoła“ w mundurach.

Na cmentarzu nad grobem pożegnał zmarłego prezydent miasta p. Friedlein.

Festyn na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie odbędzie się dnia 7 czerwca b. r. w parku dra Jordana. Posiedzenie pań, które przyrzekły współudział w urządzeniu festynu, odbędzie się jutro w środę w dużej sali magistratu, plac Franciszkański, I piętro (wejście od ulicy Grodzkiej). Panowie, wybrani do komisyi fantowej komitetu ogólnego, zechcą również przybyć na to posiedzenie w celu poinformowania się o życzeniach i uchwałach komitetu pań.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Brockmana „Chryzantemy“ i „Róże“ akw., Brodowskiego „Walka byków“, Cerchy „Portret damy“, Eljasza Walerego „Bacówka w Tatrach“, Grabińskiego „Motyw z okolic Sassowa“ i „Pełnia“, Grzymały „Grób Jana Potockiego w Paniowcach“, Matejki Witolda „Portret damy“, Piotrowskiego Ant. „Cmentarz żydowski“, „Widok na Sikornik pod Krakowem“, „Studyum“, „Maciej Sieczka“, „Olczysko“ i „Studyum głowy“ akwarelle, Kochanowskiego Lucyana „Studyum“ rysunek, „Kopia z Grottgera“, „Przed kuźnią“ i „Z robotą“ akwaforty, Mien Klementyny „Studyum dziewczynki“ pastel, Sozańskiego „Modlitwa hutników przed robotą“ akw.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdał p. Floryan D'eras z Krakowa w namiestnictwie we Lwowie.

Zmarli. W Warszawie zmarł w szpitalu św. Ducha humorysta, pisarz dramatyczny i poeta, ś. p. Paweł Kośmiński. Jako humorysta odznaczał się on niezmierną łatwością rymowania i był zarazem niewyczerpanym w pomysłach, prace zaś swoje zamieszczał we wszystkich tygodnikach, poświęconych humorowi i satyrze. Ś. p. Kośmiński posiadał nerw sceniczny; kilka sztuk, jakie napisał, a pomiędzy innemi odznaczona na konkursie *Echa* „Walka o córkę“, cieszyło się powodzeniem na scenach letnich i prowincyonalnych. Życie gorączkowe i nerwowe nie pozwoliło temu pisarzowi, istotnie utalentowanemu, rozwinąć skrzydeł do szerszego lotu. Ś. p. Kośmiński liczył 36 lat.

Agnieszka z Rutkowskich Igielska, obywatelka miasta Krakowa, zmarła w 70 roku życia w Krakowie.

Towarzystwo strzeleckie we Lwowie odbyło w niedzielę walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Michalskiego. W roku ubiegłym Towarzystwo liczyło 176 członków, a dochody wynosiły 6.870 złr. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zarządu i udzieleniu absolutoryum wydziałowi, przystąpiono do wyborów. Do wydziału wybrano ponownie pp. Augusta Schumana, Antoniego Przyszlaka, Aleksanda Bieniedzkiego i Krzysztofa Janowicza. Komisya rewizyjna pozostała w dotychczasowym swoim składzie (pp. Schayer, Winiarz i Grzybowski), również jak komisya wymiaru strzałów (pp. Glanz, Goralski, Dzikowski i Bieniedzki). W końcu na wniosek p. Michalskiego uchwalono w zasadzie wybudować dwie kamienice czynszowe od frontu ogrodu strzeleckiego przy ulicy Kurkowej i w tym celu wybrano komisyę, która ma zbadać ten projekt.

Samobójstwo. We Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, Józef Jabłoński, 55 lat liczący, ogrodnik miejski, zatrudniony w szkółce drzewek przy drodze stryjskiej, ojciec trojga dzieci. Powodem samobójstwa było nieszczęśliwe pożycie rodzinne.

Muszyna, 11 maja. (Kor. *N. Reformy*). W sobotę 9 bm. około godz. 9 wieczór siedziało grono robotników i robotnic kolejowych w karczmie obok stacyi w Żegiestowie, popijając wódkę. Między Stefanem Kościem, Słowakiem z węgierskiej strony, a Rusinami tutejszymi Knapem i Krynickim powstała sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Stefan Kość widząc, że nie może się oprzeć swym przeciwnikom, postanowił ratować się ucieczką: wybiegł z karczmy, chcąc przez Poprad na węgierską stronę się dostać. Ścigany i obrzucany kamieniami przez Knapa i Krynickiego, wpadł w głębię $2^1/_2$ metrową i utonął. Żandarmerya tutejsza dopiero wczoraj wieczór dowiedziała się o zbrodniczem zajściu. Knap i Krynicki, główni winowajcy w tej sprawie, dziś wczas rano wyszli z Żegiestowa, zapowiadając, że sami oddadzą się sądowi w Muszynie. Po południu, a jeszcze ich nie ma. Żandarmerya poszukuje ich energicznie. Zwłoki Kościa znaleziono dziś rano na stronie węgierskiej pod Sulinem.

Z Izby sądowej. Stanisławów, 11 maja. (Koresp. *N. Ref.*). Po kilkudniowej rozprawie przed ławą przysięgłych zapadł wczoraj wyrok śmierci przez powieszenie, który ma być wykonany na dwóch włościanach z Bołochowa, pow. kałuskiego. Sprawa, którą sądzono, mogłaby Tołstojowi dostarczyć tematu do noweli.

Nastka Ławryk, zamężna za Nykołą, człowiekiem spokojnym, kilku miała kochanków, pomiędzy tymi żonatych Tymka Manycza i Dmytra Bihuna. Manycz niejedną zbrodnię miał na sumieniu, pomiędzy temi podpalenie i kradzieże, które mu uszły bezkarnie. Podpiwszy raz sobie, zwierzył się z tem Nykole Ławrykowi, a bojąc się, że go wyda, usunąć tego świadka niewygodnego, a „nieluba“ Nastce, postanowił. Do spółki z Bihunem i Naścią śmierć Ławryka orzekli. Manycz z Bihunem wyszli do lasu kameralnego na kradzież drzewa, Ławryka do niej także namówiwszy. Nastka męża za kochankami w las wyprawiła i tam się owi trzej spotkali w gęstwinie. Kochankowie Nastki, Ławryka przodem puściwszy, znienacka mu sznur na szyję zadzierzgnęli i udławili, poczem w ziemię go schowawszy, na poczęstunek do Nastki powrócili. Było to w lutym roku zeszłego.

Aby zbrodnia na jaw kiedyś nie wyszła, w jakiś czas zwłoki Nykoły z głębi lasu wynieśli, a w rów koło drogi położyli, śniegu na nie nagarnąwszy, aby się wydawało, że umarzł.

Tak go też znaleziono, a w śmierć od zimna wiary nie dano. Przed sąd Manycza, Bihuna i Nastkę postawiono; tamci dwaj, przyznawszy się do zbrodni, na śmierć przez powieszenie skazani zostali, Nastka zaś wyparła się winy i uwolniono ją.

Zmiana nazwy stacyi. Z dniem 1 bm. zmieniona została dotychczasowa nazwa stacyi „Wodnan“, położonej na szlaku Wiedeń—Cheb, na „Wodnan-Cicenice“.

Z Warszawy. Istniejąca przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem sekcya imienia Moniuszki ogłosiła sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że z końcem roku zeszłego posiadała kapitał 1304 rs., a w tem 1001 rs. na wydawnictwa dzieł Moniuszki, co dało możność sekcyi przystąpić do wydawnictwa dzieł naszego pieśniarza. Zarząd sekcyi wybrany został w następującym składzie: pp. Stanisław Ciechomski, dr. Henryk Dobrzycki, prof. Bonifacy Dziadulewicz, Izydor Kowalski, dyr. Piotr Maszyński, dyr. Adam Münchheimer i Władysław Zahorowski: Z urzędu pozostają w zarządzie członkowie komitetu Towarzystwa: dyrektor Zygmunt Noskowski i sekretarz Al. Poliński. Zaraz potem na odbytem posiedzieniu nowego zarządu jednozgodnie zaproszeni zostali: na prezesa p. Zahorowski, na kustosza dyr. Münchheimer, na skarbnika p. Kowalski i na pisarza p. Ciechomski.

Georgios Bizyenós. Z Aten teraz dopiero nadeszła wiadomość o śmierci jednego z najinteligentniejszych i najbardziej wykształconych greckich poetów współczesnych, Georgiosa Bizyenós'a. Zmarł on 27 kwietnia w domu obłąkanych, gdzie przebywał już od lat czterech. Urodzony w r. 1854 w Bizye, w Tracyi, jako syn węglarza i wyplacza wapna, był początkowo krawcem; znalazł wszakże hojnego opiekuna w bogatym p. Zarifi, któremu poeta Eliasz Tanfalides zwrócił uwagę na talent młodzieńca. Zarifi łożył na jego wykształcenie i zaopatrzył go w fundusze, tak że Bizyenós mógł przebyć dziewięć lat za granicą — w Niemczech, Francyi i Anglii. W Getyndze studyował filozofię i doktoryzował się, a powróciwszy do Aten został profesorem filozofii; specyalnością jego jednak była psychologia. Utwory poetyckie Bizyenós'a odznaczały się przedewszystkiem wykwintną formą. Za epopeję „Kodros“ otrzymał nagrodę królewską, a jego zbiory pieśni „Powiewy atyckie“ i „Powiewy hesperyjskie“ należą do arcydzieł literatury nowogreckiej.

Konstanty Grimms. W Nowym Jorku zmarł Konstanty Grimms, słynny rysownik karykaturzysta. Urodzony 30 grudnia 1845 r., po ukończeniu szkół w Paryżu, uczęszczał na uniwersytet w Heidelbergu. Skończywszy studya prawnicze, służył jako wolontaryusz w wojsku pruskiem i przyjmował udział w wojnie francusko-niemieckiej. Po zawieszeniu broni porzucił służbę i poświęcił się sztuce; z początku pracował w *Kladderadatschu*. Wkrótce przeniósł się do Paryża i wzbogacał swemi pracami pismo miejscowe *Le Triboulet*, oraz *Graphic* londyński. W Paryżu poznał Gordona, który zangażował go do *Evening-Telegram*, gwarantując 40.000 marek rocznie.

Pobory burmistrza Wiednia. Pierwszy burmistrz wiedeński Eslarn w 1287 r. pełnił swój urząd bez wynagrodzenia i tak samo jego następcy aż do XIV wieku. W tym czasie przyznano burmistrzowi Wiednia z kasy gminnej roczne wynagrodzenie 10 funtów fenigów (43 złr.). W XV wieku pobierał już burmistrz 32 funty fenigów pensyi, 6 funtów fenigów na „ryby świąteczne“, 16 złotych guldenów na „mundur“ i 2 złote guldeny dla „pani burmistrzowej“. W XVI wieku podniosły się pobory burmistrza już do 99 funtów fenigów i 8 złotych guldenów węgierskich. W r. 1700 przyznano burmistrzowi 1500 złr. pensyi, w 1861 r. 17.000 złr., a w 1885 r. 24.000 złr. Tyle obecnie pobiera burmistrz Wiednia.

Żywy nieboszczyk. Korespondent *Pet. List.* donosi z powiatu ufimskiego o następującym fakcie: U proboszcza wsi Bogorodzkoje, a następnie w zarządzie gminnym zgłosił się niedawno włościanin tejże gminy, Iwan Timochin, którego jako nieboszczyka pochowano przed 5 laty. I śmierć i pogrzeb Timochina były zapisane w księgach gminnych, sam zaś T. opowiadał swe dzieje „pośmiertne“ w ten sposób: Zachorowałem nagle i w parę dni potem umarłem. Pamiętam doskonale, jak mię obmyli, ubrali i włożyli do trumny. Pamiętam śpiew popa i płacz żony i dzieci. Wiedziałem, że mnie mają pochować, ale nie mogłem ani krzyknąć, ani się poruszyć. Wreszcie zanieśli mnie na cmentarz, ale że grób jeszcze nie był gotów, grabarze zostawili mnie w trumnie, a sami poszli na obiad, licząc, że po obiedzie skończą grób i pogrzebią mię. Zostawszy sam na cmentarzu, ocknąłem się i zrobiłem wysiłek, chcąc się podnieść. Słabo przybite wieko trumny odskoczyło. Wyszedłem z trumny, ale bałem się wracać do wsi, gdzieby mnie pewno wzięli za upiora albo czarownika. Zamknąłem też trumnę i pobiegłem do lasu, gdzie przepędziłem noc, a rano poszedłem, gdzie mnie oczy poniosły. Byłem ja w wielu wsiach i osadach przez te kilka lat, pracowałem, różnie się wiodło, źle i dobrze, ale zawsze markotno mi było między obcymi i tęskniłem do swoich. Zresztą, zakończył naiwny chłopek, toć i koniec końców paszport człowiekowi potrzebny, bez tego żyć trudno. Żywego nieboszczyka zaprowadzono do wsi Trampetówki, gdzie odrazu poznali go krewni, sąsiedzi i ci, co go 5 lat temu chowali. Rzecz się wyjaśniła i Timochin znowu wpisany został w poczet żyjących.

Rozwiązanie „burszenszaftów“. Z Wiednia telegrafuje nam *Biuro Koresp.*: Namiestnictwo zarządziło rozwiązanie 19 akademickich

---

dnak nie słyszał. Sen zawisł nad powiekami wszystkich. Strażnik Sroka, zmożony chłodem nocnym i drobnym jesiennym deszczem, którym rozsypała się ciężka ołowiana, leniwie od zachodu pełznąca chmura, zasnął stojący w niskiej, czarnej swej budce.

Około trzeciej zbudziła go zmora. Śniło mu się, że wielka jakaś czarna postać, której rysów nie mógł rozpoznać, były bowiem ciemną mgłą zasnute, schwyciła go za kark i powaliła o ziemię, a potem gniotła kolanami piersi i dławiła szyję.

Nie mógł oddychać. Sapiąc, zaczął szamotać się, aż uderzywszy ramieniem o twardą ścianę budki, otworzył oczy.

Wtedy nagle uderzył go dziwny widok: podwórze pełne było dymu, wgryzającego się w oczy, uszy, usta. Kłębił się, jak nad zamkniętym stosem smolnego paliwa. Trudno było poznać źródło jego i kierunek: szarą oponą zawisł w powietrzu, kotłując się coraz silniej. Nagle wiatr zachodni szarpnął ciemną, duszącą zasłonę i rozerwał ją na połowę. Przez chwilową szczelinę powietrzną dostrzedz było można ruchliwą, jak wiewiórka, postać kobiecą, przemykającą się pod murem, koło okien spiżarni i giuącą w ciemnej sieni, której schody prowadziły ku korytarzom i celom więziennym. Jednocześnie w oknach spiżarni błysnął słup ognia; szyby zatrzeszczały i z brzękiem powypadały na twardą asfaltową posadzkę podwórza.

Trzy wystrzały rewolweru, jeden po drugim, i dzwonek na alarm rozbrzmiały w powietrzu.

Sroka, rozcmuchany już zupełnie, pojąwszy całą grozę położenia, budził tym sposobem ze snu więzienie.

Wkrótce zawrzało. W zamkniętych celach podniosły się krzyki. Szarpano kraty, chcąc je wyłamać. Na oknach, bijąc się i szamocąc o miejsce, klnąc i złorzecząc sobie, stawały wychudłe, nędzne postacie kobiet. Pół nagie, w zarzuconych ledwie na kościste żółte ramiona zgrzebnych koszulach, w spadających z głów czepkach, bose, wściekłe z rozpaczy i strachu, ziały szeregiem bluźnierstw, klątw i złorzeczeń.

— Otwierać cele! — zabrzmiał piorunujący głos naczelnika, który zarzuciwszy na siebie zimowy kożuszek, stał już na podwórzu i, odsuwając od siebie dym rękami, patrzył w okna spiżarni, łuną płomieni oświetlone.

Aresztantki tymczasem wyły i przeklinały.

— Ratunku! Giniemy! Żeby nie doczekali i godziny nawet, żeby pozdychali, jak ropuchy w ogniu ci, co nas tu zamknęli!... Wrzeszczał wściekły tłum kobiet z trzech piąter.

— Wybijać szyby! — ryknęła nagle Potemska.

I wnet z łoskotem, trzaskiem, brzękiem posypały się na ziemię masy szkła, potłuczonego na miazgę. Leciały na dół całe okna ze stojącemi na parapetach doniczkami kwiatów. Wyrzucano, co która z uwięzionych miała w celi, bądź ukrytego, bądź dozwolonego: lusterka, grzebienie, pantofle, butelki, chleb, tytoń, bułki... A wszystkiemu towarzyszyła wrzawa i hałas piekielny.

Szulcowa, cicha, spokojna, jak zawsze, ubrała się od stóp do głowy, zmieniła nawet fartuch i czepek wczorajszy na czyste i czekała w milczeniu, co będzie. Potemska zakomenderowała wyłamywanie futryn u okien. Zdrojowska wystroiła się, jak do ślubu, w białą barchanową suknię i, podśpiewując kuplety z operetek, wykręcała piruety na pięcie. Waryatka krzyczała, nie pojmując, co dzieje się dokoła niej.

Goldflancowa, kaszląc, stanęła w oknie. Nie miała siły wołać: „ratunku!“ jak inne; krzyk uwiązł jej w krtani. Kiwając smętnie głową, tym niskim, piersiowym, bolesną skargę zawodzącym głosem starozakonnych, do jęków, skarg, narzekań i przekleństw Talmudu przywykłych, mówiła cicho:

— Już koniec mój nadszedł! Nie doczekam jutra... I zostaną tu kości moje, w tem piekle, w tym brudzie! O srogo nas karzesz, Jehowo! Więcej, niż za winy nasze!

(Dok. nast.)

„burszenszaftów“, związków i stowarzyszeń. Rozwiązane zostały także owe 10 stowarzyszeń, które przyłączyły się do uchwały z d. 11 marca o niezdolności żydowskich studentów do udzielenia honorowej satysfakcyi. Odnośne pismo prezydenta policyi donosi, że uchwała ta dotknęła najsilniej honor całej kategoryi studentów. Pomijając kwestyę, czy powzięta uchwała nie zawiera znamion karygodnego podburzania, w każdym razie może ona zakłócić spokój i porządek w uniwersytecie, a nadto stanowi przekroczenie zakresu działalności, określonego statutami. Wczoraj przed południem zamknięto już urzędownie kilka lokalów związkowych.

Rozeszła się wczoraj pogłoska, że w auli uniwersyteckiej odbyło się spalenie chorągwi węgierskiej. Pogłoska ta jest bezpodstawna.

Rektor uniwersytetu, prof. Menger, zawezwał wszystkich organizatorów zakazanego zgromadzenia studenckiego, zwołanego przeciw tysiącletniemu obchodowi w Węgrzech, jakoteż wszystkich tych studentów, którzy podpisali publiczną deklaracyę przeciw tysiącletniej uroczystości. Zawezwani oświadczyli, że zamysł spalenia chorągwi nie wyszedł z żadnego z kierujących kół studenckich, oraz że nie wiedzą nic o tem, jakoby podobna demonstracya była zamierzoną. Rektor zwrócił uwagę na skutki tego rodzaju wystąpienia, które musiałoby pociągnąć za sobą wykluczenie ze wszystkich uniwersytetów austryackich każdego z uczestników demonstracyi. Rektor potępił najostrzej wspomnianą manifestacyę aryjsko-narodowych studentów, jakoteż napomniał do spokoju, w przeciwnym bowiem razie zastosowane będą środki najsurowsze.

Zderzenie się pociągów. Z Algieru donoszą telegraficznie, iż pociąg, wiozący żołnierzy, przeznaczonych do Madagaskaru, zderzył się pomiędzy stacyami Adelia a Vesoulbenian z innym pociągiem. Pięciu oficerów zginęło, trzech oficerów i trzydziestu żołnierzy jest rannych, również wszyscy konduktorzy i maszyniści są poranieni. Że z żołnierzy żaden nie zginął, tłómaczy się okolicznością, że wagon, zajęty przez oficerów, znajdował się na czele pociągu. Oba pociągi, które uległy zderzeniu, skierowane zostały przez nieuwagę na jeden tor. Kierownik pociągu nie spostrzegł tego z powodu mgły i deszczu.

Szach Nasr-ed-din, jak wiadomo, podróżując przed 8 laty po Europie, był także w Londynie. Szach, pomimo, że dążył do cywilizacyi i o wiele w tym kierunku przewyższał swych poprzedników, z trudnością solidaryzował się ze zwyczajami panującemi w Europie; na dowód służyć może następująca anegdota. Zwiedzając więzienie w Newgate, władca azyatycki zwrócił uwagę na szubienicę i prosił dyrektora więzienia, aby ją przy nim zużytkowano. Dyrektor z trudem zdołał mu wytłómaczyć, że żądanie jest niemożliwem do spełnienia. Nie chcąc wyrzec się tej przyjemności szach oświadczył, że chętnie poświęci kogoś ze swego otoczenia. Pewnego dnia rozgniewał się bardzo, że nie zatrzymano w otwartem polu pociągu na dwie godziny, pragnął bowiem spokojnie odbyć drzemkę poobiednią. Ustawa małżeńska niewymownie dziwiła szacha. Będąc w Brukseli na dworze króla Leopolda, ujrzawszy zgromadzone damy, sądził, że należą one do haremu. Król Leopold objaśnił, że wielożeństwo nie istnieje w Europie, wtedy szach zachwalając wielożeństwo, namawiał go do wprowadzenia w użycie. Opowiadają, że szach chętnie pisał wiersze i płody swego natchnienia odczytywał poecie nadwornemu. Teherański „poeta laureatus“ zawsze był zdania, że wiersze te posiadają małą wartość. Rozgniewany monarcha kazał poetę zamknąć do stajni wraz z osłami. Po kilku dniach kazał go przyprowadzić do siebie. „Raz jeszcze pytam cię o zdanie co do moich wierszy!“ — zawołał. „Tak? Powracam do osłów“ — spokojnie odrzekł poeta. Nasr ed-din bardzo lubił zwierzęta. W parku, w przepysznej klatce, trzymał wspaniałą lwicę; gdy zachorowała, szach polecił przeprowadzić drut telegraficzny do dozorcy, pragnąc otrzymywać biuletyny o stanie zwierzęcia. Pierwszy telegram brzmiał: „Bestya ma się o wiele lepiej“. Wyraz „bestya“ bardzo rozgniewał władcę. Dozorca, który obraził królowę pustyni, nie uszedł surowej kary.

O podarunku szacha, uczynionym w Paryżu, donoszą zabawne szczegóły. W r. 1878 na wyjezdnem już, szach, chcąc wyrazić marszałkowej Mac-Mahon, żonie prezydenta rzeczypospolitej, swoją wdzięczność za gościnne przyjęcie, udał się do jednego z pierwszorzędnych jubilerów i kazał mu posłać marszałkowej wspaniały naszyjnik perłowy w cenie 300.000 fr. Szach był jednak wielce roztargniony: wyjechał i zapomniał zapłacić jubilerowi, który z początku się nie upominał. W końcu, czekając zbyt długo, udał się do poselstwa perskiego, gdzie mu poradzono, aby napisał do Teheranu. Napisał, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. W końcu udał się do francuskiego ministra spraw zagranicznych; ten poddał sprawę obradom rady ministrów: nie wiedziano, co z tym fantem począć. Dopiero pani Mac-Mahon rozstrzygnęła sprawę w ten sposób, że z własnej kieszeni wypłaciła jubilerowi wartość podarunku szacha...

Ze stowarzyszeń.

= **Kasa chorych m. Lwowa.** O przebiegu walnego zebrania członków tej instytucyi we Lwowie, w wielu punktach przypominającego krakowską taktykę partyi socyalistycznej, *Kuryer Lwowski*, zawsze życzliwy dla socyalistów, taką przynosi relacyę:

Walne zgromadzenie delegatów pracodawców i robotników, odbyte wczoraj pod przewodnictwem Adama Mussila, miało przebieg taki, że wpłynie zapewne stanowczo na losy instytucyi. Liczy ona z górą 7.000 członków. Delegatów obecnych w sali zebrało się niespełna 100, ale większość robotników obecnych należała do partyi socyalno-demokratycznej. Rzecznicy jej, Frenkel i Kozakiewicz, wystąpili z szeregiem zarzutów na zarząd, których bezzasadność wykazali po kolei członek zarządu Streer, przewodniczący wydziału nadzorczego Kolbuszewski Edmund i Besen. Nic to jednak nie pomogło. Frenkel Joachim postawił wniosek, aby członkom zarządu wyrazić wotum nieufności i pozbawić ich mandatów. A Kozakiewicz, popierając ten wniosek, oświadczył otwarcie, iż chodzi o to, aby „partya“ (socyalno demokratyczna) opanowała zarząd instytucyi (liczącej obecnie 51.000 kapitału rezerwowego). Wnioski te uchwalono większością głosów obok równoczesnego uchwalenia absolutoryum dla zarządu z rachunków i kasy. Pomiędzy zarzutami, czynionemi zarządowi, figurowały dwa dość oryginalne. Mianowicie wyrzucano zarządowi, że Nachera Karola, członka wydziału wykonawczego, nie zapraszano na posiedzenia zarządu. Członkowie zarządu wytłómaczyli to tem, że Nacherowi niejaki Landman w broszurze, a następnie niejaki Czajkowski w czasopiśmie antisemickiem *Pochodnia* uczynili zarzut kradzieży. Członkowie zarządu wezwali tedy Nachera, aby pociągnął obu kalumniatorów do odpowiedzialności, a tymczasem wstrzymał się od udziału w posiedzeniach zarządu.

Nacher uczynił zadość żądaniu. Wskutek tego Landman publicznie odwołał oszczerstwo, a Czajkowski, pociągnięty do sądu, „psim pyskiem odszczekał na rozprawie wszystko, co napisał był w *Pochodni*“. (Głos na sali: „A to łajdak!“ Wesołość). Stało się to jeszcze we wrześniu r. z., a mimo oczyszczenia, Nacher nie był zaproszony na posiedzenia.

Drugi zarzut był dość śmieszny, zwłaszcza w ustach socyalnych demokratów. Żalili się, że urzędnicy przemawiają do robotników „ty“ lub „wy“, a nie „pan“. Wiadomo nam, że sami robotnicy nic tytułują się pomiędzy sobą „panami“. Urzędnicy zaś zakładu są robotnikami równymi innym. Skądże więc nagła taka arystokracya? Jeszcze śmieszniej wyglądała skarga, że „jakiś sługus“, „jakiś stróż“ prosty członków kasy wywołuje nie po nazwisku do wypłat, ale numerami. Tyczy się to woźnego, który dla porządku i zachowania ścisłej kolejności przy wypłatach, każdemu zgłaszającemu się robotnikowi wręcza karteczkę z numerem porządkowym, jak to się dzieje w niektórych bankach, na to, aby ten, co pierwej przyszedł, pierwej też był ekspedyowany.

Wołać ludzi po nazwisku w obecności innych nie jest wcale przyjemną rzeczą dla samych wołanych. Więc obmyślono na to sposób numerowy, który przecież nikomu nie może ubliżać. Woźny zaś, który tę funkcyę spełnia, jest tak samo człowiekiem, tak samo robotnikiem, jak każdy inny. Więc znowu dziwne jakieś pojęcia magnackie, nie licujące z godnością robotników, ani zasadą równości obywatelskiej, mogą tu służyć do robienia niesłusznych zarzutów zarządowi. To też dr. Roman Kulczycki, dyrektor kasy, kierujący zakładem z nadzwyczajną ścisłością i sumiennością, wyraził żal swój, iż coś podobnego słyszy.

Po uchwaleniu wniosków Frenkla przewodniczący oświadczył, że zarząd składa mandaty, a on zamyka posiedzenie. Na to powstała wrzawa. Słusznie podniesiono, że musi być przedewszystkiem wybrany nowy zarząd, i na przewodniczącego powołano Gubrynowicza z grona pracodawców. Ten zarządził wybory, przy których jednogłośnie przeszła lista czerwona socyalno demokratyczna. Skrutynium jednak odłożono i opieczętowano karty pod okiem komisarza rządowego, radcy Strzelbickiego. „Partya“ zwyciężyła, ale ponieważ nie wszyscy robotnicy należą do „partyi“, więc bardzo łatwo stać się może, iż zarząd instytucyi może się nagle dostać w ręce, niestety już zwykłe w Galicyi — komisarza rządowego.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister skarbu zamianował radcę rachunkowego, posiadającego tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego, Marcelego Tyszkowskiego, starszym radcą rachunkowym *extra statum* przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 13 maja: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz drugi).

We czwartek 14 maja: „Książę Indigo“, krotochwila w 4 aktach Grenet-Dancourt (po raz drugi).

W piątek 15 maja: Ze względu na przygotowania do następnej premiery przedstawienia nie będzie.

W sobotę 16 maja: „Czarodziejski testament“, widowisko sceniczne w 14 obrazach J. Popławskiego i S. Zawadzkiego z muzyką S. Bersona (nowość).

W niedzielę 17 maja: „Czarodziejski testament“, widowisko sceniczne w 14 obrazach J. Popławskiego i S. Zawadzkiego z muzyką S. Bersona (po raz drugi).

W poniedziałek 18 maja: „Czarodziejski testament“, widowisko sceniczne w 14 obrazach J. Popławskiego i S. Zawadzkiego z muzyką S. Bersona (po raz trzeci).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·1 mm	746·5 mm	742·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,4	+8°,0	+17°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	NNE 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	73 %	81 %	44 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	4	4	7

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Szkice historyczne“ dra L. Kubali** doczekały się w krótkim czasie trzeciego wydania, które puściła w obieg księgarnia Gebethnera i sp. w Krakowie. Treść dwóch tomów tworzą szkice: Królewicz Jan Kazimierz, Oblężenie Lwowa, Oblężenie Zbaraża, Poselstwo Puszkina w Polsce, Bitwa pod Beresteczkiem, Kostka-Napierski, Proces Radziejowskiego, Pierwsze „Liberum veto“, Krwawe swaty, Czarna śmierć, Wyprawa żwaniecka i wreszcie Mieszczanin polski w XVIII wieku.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 9 maja 1896.

Przypędzono 3102 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od 20·— do 28·—. Mięsne od —·— do —.—. Tuczne od —·37 do —·40 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2430 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 12 maja. *Kreuz Ztg* donosi, że nuncyusz Agliardi w powrocie z uroczystości koronacyi carskiej z Moskwy wstąpi do Warszawy, gdzie zetknie się z duchowieństwem polskiem, w którym to celu ma sobie powierzoną misyę.

Budapeszt, 12 maja. Osoby, które zwołały onegdajszy wiec dla powszechnego prawa wyborczego, wniosły skargę przeciw policyi o nadużycie władzy. Policya oświadcza w komunikacie, iż użyła broni tylko w obronie własnej.

Sofia, 12 maja. Księżna Marya Ludwika bułgarska przybędzie dzisiaj tutaj wraz z ks. Borysem i Cyrylem.

Dzień odjazdu księcia Ferdynanda do Moskwy na uroczystość koronacyjną, nie został jeszcze wyznaczony; jest jednakże pewnem, że książę odjedzie przed 5 (17) maja. W każdym razie książę będzie tutaj obecny na nabożeństwie w święto wniebowstąpienia Pańskiego dn. 2 (14) maja.

San Francisco, 12 maja. Parowiec „Monowal“ przywiózł wiadomość, iż krajowcy, zamieszkujący część angielską wysp Salomona, zamordowali kilku kupców i misyonarzy. Dzicy Malaici wymordowali załogę szalupy i angielskiego brygu „Riolage“. W Pubianie zamordowano kilku kupców, między nimi dwóch Francuzów. Amerykanin i dwóch misyonarzy angielskich zaginęło; zachodzi obawa, iż zamordowano ich.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 maja. Stała komisya karna przyjęła wniesiony przez Pinińskiego, Rutowskiego i tow. projekt ustawy, domagający się prawnych postanowień o zawodowem zajmowaniu się interesami emigracyjnemi, i karania niekoncesyonowanego przemysłu emigracyjnego aresztem od 8 dni do 6 miesięcy przez sądy powiatowe. Nadto żądał ten wniosek karania za namawianie do wychodztwa przez fałszywe i ponętne przedstawienie rzeczy, ścisłym 6 miesięcznym aresztem do wysokości dwóch, a nawet trzech lat aresztu, z równoczesnem nałożeniem grzywny do 4.000 złr.

Komisya przyjęła także rezolucyę Lewickiego, wzywającą rząd, aby w jak najkrótszym czasie w drodze ustawodawczej uregulować sprawę wychodztwa.

Referentem wybrano Pinińskiego.

Wiedeń, 12 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej złożył przyrzeczenie poselskie nowy poseł z czeskiej większej własności Parish.

Izba obradowała w dalszym ciągu nad reformą podatkową i przyjęła art. 1 161 głosami przeciw 53 w brzmieniu komisyi, oraz art. 2 i 3 bez zmiany w brzmieniu komisyi, odrzuciwszy wniosek pos. Turnherra o zmianę.

Wiedeń, 12 maja. Izba panów przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do pierwszego czytania przedłożenia, dotyczącego reformy wyborczej.

Prezydent ministrów Badeni mówił, co następuje:

Wydaje się to w tej Izbie niezupełnie uzasadnionem, zaraz przy pierwszem wniesieniu przedłożenia, przystąpić do omówienia tegoż.

Usprawiedliwienie tego postępowania znajduję jednakże nietylko w ważności samej sprawy; zabieram głos, gdyż czuję potrzebę na samym wstępie, kiedy ta Izba zajmuje się przedłożeniami, dotyczącemi reformy wyborczej, zaznaczyć z naciskiem, że właśnie w tej sprawie przywiązuję jak największe znaczenie do uchwały tej Izby, i to nietylko dla tego, że przyzwolenie Izby panów jest na mocy konstytucyi niezbędnem, ale raczej w przeświadczeniu, że sprawa ta właśnie w tej wysokiej Izbie znajdzie załatwienie niezależne od wszelkiego partyjnego stanowiska i oglądające się jedynie na najwyższe cele i interesa państwa, jakoteż na powszechne dobro.

Nie chcę, żeby mnie źle rozumiano i muszę podnieść powagę, gorliwość i gotowość do ofiar, jaką okazały wszystkie stronnictwa Izby poselskiej przy roztrząsaniu tej sprawy, co dało możność rządowi w stosunkowo niedługim czasie doprowadzić do końca pierwszą część swej akcyi.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że Izba poselska miała rozstrzygać w kwestyi reformy, która głęboko wewnątrz jej własnego organizmu sięga, zawyrokować o jej składzie i stanowić o nowych warunkach jej egzystencyi. Od tej świadomości nie mogłoby się uchylić żadne stronnictwo.

Natomiast ta Izba, wolna od tych ścieśniających względów, może przystąpić do zbadania przedłożeń o reformie wyborczej, a jeżeli uzna za stosowne wydać sąd przyzwalający, to rząd znajdzie w tem uspokojenie i uzasadnienie swego własnego przekonania, że podjęta przez niego reforma wyjdzie na korzyść państwa.

Rząd przyszedł do przeświadczenia, iż teraźniejsze ograniczenia prawa wyborczego nie odpowiadają już obecnym stosunkom, iż wykluczenie szerszych warstw ludności od prawa wyborczego nie jest sprawiedliwem; przeprowadzić się dające na szerokiej podstawie prawo wyborcze byłoby zatem na czasie. Ta okoliczność nadała też główny kierunek reformie wyborczej.

Rząd nie wątpił też ani chwili, iż rozszerzenie prawa wyborczego nie mogłoby wcale nastąpić na podstawie powszechnego prawa wyborczego, nie liczącego się z wszystkiemi różnicami społecznemi. Choćby zaś oznaczono jak najszersze granice dla prawa wyborczego, zapora byłaby zawsze, którą rząd uważa za nie przebytą. Rząd nigdy nie zgodziłby się na reformę wyborczą, która albo drażniłaby indywidualizm poszczególnych królestw i krajów, albo ograniczyłaby uznaną w naszej konstytucyi zasadę reprezentacyi interesów. Trzymając się silnie obu tych zasad, rząd nie żywił obaw, które w innym razie mogłoby wywołać rozszerzenie prawa wyborczego.

Nie jest to, co proponuję, wcale przewrotem naszej konstytucyi, sięgającym do gruntu, jest to raczej uzupełnienie, odpowiadające duchowi czasu, które ani nie ignoruje historycznych zasad naszych publicznych stosunków prawnych, ani też nie wykracza przeciw spokojnemu ich rozwojowi.

W końcu oświadczam imieniem rządu, iż pełni nadziei czekamy na waszą uchwałę. (Oklaski).

Wiedeń, 12 maja. Z 17 osób, oskarżonych o rozruchy podczas uroczystości 1-go maja w Praterze, uwolniono dwóch, a 15 skazano na 10-dniowy, do 18-miesięczny areszt, względnie ciężkie więzienie.

Dzienniki donoszą, iż stowarzyszenia akademickie wniosą rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw ich rozwiązaniu. (Zob. Kronikę. *Przyp. red.*)

Wiedeń, 12 maja. Cesarzowa przybędzie tu dzisiaj o godzinie 3 kwadranse na 5 z Lichtenegg i uda się do zamku w Lainz, gdzie kilka tygodni zabawi.

Berlin, 12 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu obradowano nad ustawą o podatku cukrowym.

Izba przyjęła wniosek p. Pingena, normujący taryfę podatku procederowego, 122 głosami przeciw 110.

Następnie toczyła się dyskusya nad §. 80 oddz. 1, dotyczącym kontyngentu, który projekt ustanawia na 14, a komisya na 17 milionów cetnarów podwójnych. Wniosek komisyi przyjęto 133 przeciw 107 głosom. Przeciwko wnioskowi głosowali socyaliści, wolnomyślni, Polacy, oraz kilku posłów z centrum i kilku konserwatystów.

Dalszy ciąg obrad odroczono do dnia następnego.

Paryż, 12-go maja. *Agencya Havasa* donosi z Pretoryi: Rząd południowo-afrykańskiej republiki wyraził zdumienie wobec Robinsona, że Anglia wciąż jeszcze popiera *Chartered-Company*, pomimo że ta kompania naruszyła rozporządzenie królowej, wbrew traktatom, zawartym przez rząd angielski. Rząd transvaalski nie przypuszcza, ażeby Anglia chciała rozszerzyć swe panowanie za pomocą zbrodni i gani zachowanie się tych, którzy, potępiając Jamesona, żądają jednak pobłażliwości dla skazanych w Johannesburgu.

Paryż, 12 maja. Według ostatecznego wyniku wyborów municypalnych mają w 234 głównych miastach okręgowych większość republikanie, w 85-ciu radykali lub socyaliści, a w 20-tu konserwatyści; w 12 większość jest wątpliwa.

Madryt, 12 maja. *Imparcial* pisze: Stany Zjednoczone chcą nadużyć cierpliwości Hiszpanii, albo wypowiedzieć wojnę. Należy raczej wypadkom nadać szybszy bieg, gdyż zwłoka obraca się na niekorzyść Hiszpanii.

Madryt, 12 maja. Królowa regentka wraz z królem otwarła sesyę Izb. Mowa tronowa podnosi, że na Kubie przyszło do powstania nie dlatego, że powstańcy pragną lojalnej autonomii, lecz że dążą do niezawisłości. Zwycięstwo powstania byłoby cofnięciem cywilizacyi (!) i zagrożeniem pomyślnego rozwoju wyspy. Powstanie, chylące się do upadku, upadnie, jeżeli mu zagranica nie da pomocy, a do tego przyczyni się rozczarowanie powstańców, których ostatnią nadzieją jest uzyskanie opieki jednego z mocarstw.

Mowa tronowa stwierdza przyjazne stosunki z zagranicą i dostrzega w poprawnem a przyjacielskiem zachowaniu rzeczypospolitych amerykańskich zacieśnienie węzłów, łączących je z Hiszpanią. Prezydent i rząd Stanów Zjednoczonych, wbrew bądźto opozycyi, bądź opinii publicznej, nie naruszyli przyjaznych stosunków, jakie między oboma państwami od założenia rzeczypospolitej istnieją. — Wreszcie zapowiada mowa tronowa dalsze uzbrojenia i pomnożenie floty.

Madryt, 12 maja. Z pięciu powstańców, wziętych do niewoli na statku „Competidor“ i skazanych na śmierć, dwóch jest Kubańczyków, dwóch Amerykanów i jeden Amerykanin, naturalizowany w Anglii. *Imparcial* donosi, że generał Weyler uważa stracenie jeńców za konieczne. Gdyby rząd w Madrycie był wskutek reklamacyj Stanów Zjednoczonych innego zdania, zamierza podać się do dymisyi, jako gubernator.

Central News of Germany donosi, że rząd angielski założył protest przeciw straceniu angielskiego poddanego Kinlea. Cała prasa hiszpańska domaga się jednomyślnie wykonania wyroku i odrzucenia protestu Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 12 maja. *Biuro Reutera* donosi z Kairu, iż ogłoszenie wyroku w sprawie dotyczącej kasy długu publicznego, odroczono znów do 1 czerwca.

Londyn, 12 maja. *Biuro Reutera* donosi z Simla, iż postanowiono wysłać do Suakimu oddział wojska indyjskiego, składający się z 2 pułków piechoty, 1 pułku kawaleryi, 1 bateryi górskiej, oraz jeden oddział saperów i minerów. Cały korpus, którym dowodzi pułkownik Egerton, uda się zapewne w 8 dniach na miejsce przeznaczenia. Składający się z krajowców oddział sanitarny towarzyszyć będzie korpusowi.

Petersburg, 12 maja. *Nowoje Wremja* ogłasza telegram z Soeul, iż otwartą została tam szkoła z rosyjskim językiem wykładowym. Liczba uczniów wynosi 22; naukę pobierają uczniowie bezpłatnie. Nauczycielem jest Rosyanin, nazwiskiem Birukow.

Położenie polityczne w Soeul jest spokojne.

Rzym, 12 maja. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą wczorajszą, iż w położeniu tamtejszem nie zaszła żadna zmiana, a rokowania z Ras Mangaszą co do wydania znajdujących się w Tigre jeńców włoskich, nie zostały dotąd ukończone.

Nowy Jork, 12-go maja. Angielski parowiec „Laurada“ odpłynął w sobotę do nieznanego miejsca przeznaczenia. Istnieje przypuszczenie, że „Laurada“ przewieźć ma oddział ochotników, złożony ze 100 Kubańczyków, wraz z bronią, amunicyą i ładunkami dynamitu

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 maja 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	60
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	50
4 % węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	948	—
Akcye kredytowe	353	75
Londyn	120	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dn. 12 maja. Ruble 127·25 Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·11. Pszenica na wiosnę 7·06. Owies na wiosnę 5·86.

Wiedeń, dn. 12 maja. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·20; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 354·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394·50; Länderbank na 200 złr. 246·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 948.

Berlin, dn. 12 maja. Godzina 2 minut 34 po poł. Austryackie kredyty 221·60 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 159·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·75 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10. w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

A. BERNACKI, krawiec męski, w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 6, vis a vis Hotelu Saskiego, otrzymał i poleca P. T. Panom **najmodniejsze materyały na sezon wiosenny i letni.**

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Tom V.

Historyi dwóch lat

(1861—1862 r.)

przez **Z. L. S.**

Cena tomu V-go **4 złr. 20 cent.**, z przesyłką **4 złr. 45 ct.**

Cena całego dzieła w 5 tomach złr. 19.60.

Do tomu V-go dołączone są Pamiętniki ks. S. Z. Felińskiego, b. arcybiskupa warszawskiego, spisane przezeń na kilka miesięcy przed śmiercią, dla autora „Historyi dwóch lat". 1136 1 3

Główny skład w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Panu **S. S.**, urzędnikowi we Lwowie, daję **termin do 8 dni;** po bezskutecznym upływie tego czasu, ogłoszę całe nazwisko i sprawę

K. Mularski, Kraków.

Ogłoszenie.

L. 18180.

Magistrat podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż gmina miasta Krakowa ma **do wydzierżawienia na czas od 1 czerwca 1896 aż do 31 lipca 1899 roku bufety w teatrze miejskim waz z konsensem restauracyjno-szynkowym.**

Mający chęć zadzierżawienia tych bufetów zechcą złożyć oferty pisemne, zapieczętowane, marką stemplową na 50 ct. opatrzone, **najdalej do dnia 18 maja 1896 r. do godziny 12 w południe** na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego (gmach Magistratu, II-gie piętro od strony kościoła Franciszkańskiego).

Bezpośrednio przed złożeniem oferty należy złożyć w kasie miejskiej wadyjum w wysokości czwartej części zaofiarowanego czynszu dzierżawnego w gotówce lub papierach wartościowych bezpieczeństwo pupilarne posiadających, i dotyczące poświadczenie kasy miejskiej przedłożyć wraz z ofertą na ręce Naczelnika Wydziału I-go.

W ofertach należy podać osobno wysokość kwoty rocznego czynszu z dzierżawy bufetów, a osobno kwotę czynszu z dzierżawy konsensu restauracyjno-szynkowego.

Szczegółowe warunki dzierżawy przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 popołudniu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, 5 maja 1896 r. 1155 1 2

J. Friedlein.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**

W Krakowie u W. Fenza i T. Wyskidy.

Cena flakonu **1 złr. 50 cent.**, flakoniki próbne **60 centów.** 1090 2 6

Główny skład: **w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.**

Maszynista lat 34, żonaty, rutynowany, z ukończoną szkołą politechniczą, obznajomiony z obsługą maszyn wszystkich systemów, posiadający chlubne świadectwa z 10-letniej praktyki; poszukuje posady zaraz.

Do sprzedania: Majątek, wyżej 200 morgów, z inwentarzem dostatecznym, za 63.000 złr. Obciążony długiem banku. **Majątek**, wyżej 200 morgów, z inwentarzami odpowiedniemi i zasiewami. Kapitał potrzebny 36.000 złr. **Folwark**, 173 morgów, z lasem, łąkami, bez inwentarza, z zasiewami odpowiedniemi, 27.000 złr. Dług 7.000 złr. **Majątek**, wyżej 200 morgów, z zasiewami, bez inwentarzy, przy szosie, cena 42.000 złr. Dług banku 20.000 złr. **Majątek**, około 500 morgów, z lasem, zasiewami, z inwentarzami, 75.000, bez tychże 70.000 złr. Dług 24.000 złr. **4 kamienice**, do zamiany na folwarki, oraz kamienice, pałacyki, Wille hotele, realności z ziemią i ogrodami, młyny, tartaki, parcele pod budowę, oraz wszelkiego rodzaju służbę poleca **Agencya Ludwika Krassuskiego**, Mały Rynek, L. 6, parter, w Krakowie. 1137 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa uprawnioną jest na mocy kontraktu, zawartego z c. k. Dyrekcyą Galicyjskiego funduszu propinacyjnego, do wykonywania prawa propinacyjnego, tj. do wyszynku trunków propinacyjnych w dobrach Prądnik Biały czyli Dziekańsko zwanych, do końca grudnia 1902 roku.

W celu poddzierżawienia tegoż prawa propinacyjnego, począwszy od dnia 20 maja b. r. do ostatniego grudnia 1898 r., ewentualnie do końca grudnia 1902 roku, odbędzie się dnia 20 maja b. r. w kancelaryi Zarządu Targowicy miejskiej w Prądniku Białym o godzinie 10 przed południem licytacya ofertowa, a następnie ustna.

Warunki dzierżawy przejrzeć można w kancelaryi Zarządu Targowicy miejskiej w Prądniku Białym, gdzie również najpóźniej do dnia licytacyi do godziny 10 przed południem wniesione być mają oferty na dzierżawę, z dołączeniem wadyum w kwocie 200 złr. 1134 1 2

Zarząd Targowicy.

Prądnik Biały, dnia 2 maja 1896.

Wysoki dochód

dla rzetelnych mężczyzn. Zgłoszenia pod **„Verdienst"** przyjmuje Ekspedycya ogłoszeń **Schalek, Wiedeń.** 800 6 10

Raki, drób i inne wytwory spieniężа jak najlepiej i rachunki reguluje prędko.

A. Eckert, Lipsk, Gajowa (Hainstrasse) **6.**

1019 5 10

C. k.

SPRZEDAŻ PROCHU

„sprzedaż zagranicznych środków strzelniczych"

I., Peterplatz, Nr. 7, Wiedeń, I., Peterplatz, Nr. 7.

Zawsze na składzie angielski (bezdymny) **proch Schultze** i **E. C.**, angielski **czarny proch** „Diamant" Curtis'a i Harwey'a, również obfity zapas angielskich **myśliwskich nabojów Eley** rozmaitego kalibru, oraz amerykańskich **nabojów z panewką z boku**, lub **kapslą w środku** do strzelb i rewolwerów rozmaitego kalibru. **Ceny prochu i nabojów są unormowane przez Wys. c. i k. Ministerstwo wojny.**

Cenniki za darmo i opłatnie. 1130 1 12

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

MAGASIN AU PRIX FIXE

ul. Grodzka, L. 3, I piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie najgustowniejsze

GARNITURY MĘSKIE i DZIECINNE

na sezon wiosenny i letni

po cenach nader umiarkowanych.

Ubrania męskie	od złr. 12 i wyżej	**Ubrania dziecinne**	od złr 3 i wyżej
Zarzutki	„ „ 10 „	**Ubrania anglezowe**	„ 22 „
Spodnie	„ „ 3 „	**Ubrania żakietowe**	„ 18 „

itd., oraz 472 17 20

Mundurki dla uczniów szkół średnich.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborna restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1030 5 40

MEBLE

Rok założenia 1835. 783 5 20

specyalne oryginalne amerykańskie stoły do pisania i obracające się szafki na książki,

Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy, całe na wzór urządzone pokoje.

Wiedeń, I., Kärntnerstrasse Nr. 32 A

FRANK

Obfito ilustrowany cennik za darmo i opłatnie.

Zmiana lokalu.

Pracownia kowalsko-stelmachska

została **z dniem 3 maja b. r.** przeniesiona z **ulicy Wielopole, L. 3,**

na ul. Grzegórzecką, L. 21 (dom własny)

i wykonuje nadal tak roboty w zakres kowalstwa wchodzące, jakoteż i stelmachskie.

Na składzie posiadam **do sprzedania** 4 powoziki, a mianowicie: **pół landauwolant** i **3 półkryte powoziki na 1 konia.**

Polecając się łaskawym nadal względom, z poważaniem

Maksymilian Salwiński,

majster kowalski, ulica Grzegórzecka, L. 21.

1086 3 10



Kraków, Rynek, 12,

PARTER.

Bracia M. Iscovitsch

Nie drogo zapłaci, jeżeli się ubierze u Iscovitscha braci.

Filia pierwszorzędnej wied. fabryki

ubiorów męskich i dziecinnych

poleca Szanownej P. T. Publiczności na każdy sezon bogato zaopatrzony zapas

najmodniejszych ubiorów

z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, **po bardzo umiarkowanych cenach.** 1083 3 26

JAWORZE (Ernsdorf)

Śląsk austr.

Hr. Filipa St. Genois

Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny Stacya klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensyonat cały rok otwarty. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Stacya kolejowa, poczta i telegraf na miejscu.

Prospekta i wyjaśnienia za darmo 1076 3 28

Lekarz kierujący **Dr. Zygm. Czop.** Inspektor Zakładu **Karol Forner**, dzier. dóbr.

Galic. akcyjne Towarzystwo Handlowe

poleca **do siewu na paszę:**

Koński ząb amerykański, 1013 5 8

„ „ węgierski i złoto-żółty,

Kukurudzę oryginalną „Pignoletto", „Cinquantin" i bukowińską; **hreczkę** i wszelkie inne nasiona. Sprzedaje oryginalne **zateckie sadzonki chmielowe** najlepszej jakości. Utrzymuje na składzie **maszyny rolnicze** i **nawozy sztuczne.**

Schicht'a Mydło

ze znakiem „klucza" jest niezrównanie dobre i tanie.

W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, J. Wentzl, J. Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Ekier, Jan Nagel, M. Karaś, J. Kempler, M. Paryi.** 910 9 16

Uczeń

z VI klasą gimnazyalną, lub już z półroczną praktyką (tacy mają pierwszeństwo), znajdzie korzystne umieszczenie od **1 sierpnia b. r. w aptece w Krościenku nad Dunajcem** obok Szczawnicy. 1141 1 3

Mieszkania do wynajęcia na porę letnią.

Jedno składające się z dwóch, drugie z jednego pokoju, 4 kilometry od stacyj Rudawa i Krzeszowice oddalone. Dom mieszkalny znajduje się pośród ogrodu kilku morgowego i łąk, a o kilkadziesiąt kroków jest las szpilkowy i rzeka do kąpieli. Wiadomość u właściciela **Franciszka Pruczka w Siedlcu, p Krzeszowice.** 1143 1 3

Farby olejne i lakierowe

we wszystkich kolorach

do malowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, bram, ścian, sufitów, wozów, bryczek, sprzętów ogrodowych i gospodarskich.

Farby pokostowe wyłącznie sporządzone do podłóg.

Masę woskową i masę francuską do zapuszczania podłóg, z znanej firmy L. Marx Gaaden.

Farby bursztynowo-olejno-lakierowe do podłóg, firmy O. Fritze w Hetzendorf.

Farby spirytusowo-laklerowe do podłóg, firmy Christoph Schramm w Wiedniu.

Lakiery do kapeluszy:

czarny,	brązowy,
niebieski,	zielony,
żółty,	bezbarwny,

na wagę i we flaszeczkach.

Przeciw molom:

Naftalina, Papier naftalinowy, Szaszetki naftalinowe, Kamfora, Pieprz biały, Proszek Andela specyalnie na mole, Liście paczulowe, Piżmo prawdziwe

polecają 1053 2 0

Reim i Friedrich

Kraków, Rynek, 37, linia A-B.

Dnia 25 maja b. r. otwarty zostaje

w Jaśkowicach pod Krakowem

stacya kolei Wielkie Drogi,

Zakład wodoleczniczy

z zastosowaniem wszelkich systemów obecnie w hydropatyi używanych, jak również **systemu ks. Kneippa.**

Zakład ten urządzony z komfortem, w ładnej, zdrowej okolicy, o dwa kilometry od stacyi kolei, półtorej godziny jazdy z Krakowa. Ceny przystępne. Leczenie odbywa się bez przerwy przez cały rok.

Opiekę lekarską objął **Dr. Gustaw Malinowski.**

Na miejscu kaplica z prawem odprawiania codziennie mszy św.

Gimnastyka, kręgielnia, strzelnica, bogato zaopatrzona biblioteka, gazety, wody mineralne i t. d.

Bliższych informacyj udziela właściciel w Jaśkowicach, poczta Brzeźnica.

1026 5 6 **Antoni Zubrzycki.**

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne

oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

HARTWIG i VOGEL w Bodenbach a/E

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz drogueryi. 86 54 78

Od 1 października 1896 potrzebny jest w śródmieściu

lokal

składający się z wielkiej sali, kilkunastu dużych, jasnych pokoi, 6 pokoi mniejszych i pomieszczenia dla służby.

Zgłoszenia przyjmuje co dzień, pomiędzy godz. 3 a 4 po południu, sekretarz Towarzystwa Technicznego inżynier Śmiałowski, Kraków, ulica Zgoda, 1, I piętro. 1052 2 2

Porter angielski

imperial poleca

Henryk Fuglewicz

925 dawniej K. Knoreck i Spółka 18 300

Kraków, Floryańska, L. 23.

Spory słynne w świecie **wspaniałe**

goździki klatowskie.

Odznaczone: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Amsterdamie, Antwerpii itd. **najwyższemi nagrodami.** Polecam:

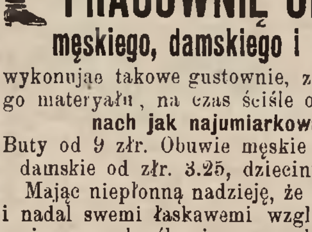
Goździki olbrzymie	5 sztuk złr.	4.50
	10 sztuk złr.	8.—
Goździki wspaniał.	10 sztuk złr.	3.—
	20 sztuk złr.	5.50
50 sztuk złr. 13.—,	100 sztuk złr.	25.—
Goździki remontant	10 sztuk złr.	4.—
	50 sztuk złr.	16.—
100 sztuk złr. 30.—		
Goździki ogrodowe	10 sztuk złr.	1.50
	100 sztuk złr.	12.—

Cenniki w języku czeskim, niemieckim i węgierskim za darmo i opłatnie.

Fr. Spora

wywóz goździków, 866 8 10

Klatovy (Klattau) Czechy.



Rowery

najsłynniejszych fabryk światowych, a mianowicie: **Brennabory, Swifty i inne,** oraz wszelkie przybory do tychże i **ubrania dla kolarzy** poleca po cenach najprzystępniejszych 1001 8 25

Magazyn broni Bolesława Glinieckiego w Krakowie.

Stolla prawdziwe przetwory z afrykańskich orzechów

KOLA

jako to: Eliksyr i wino z orzechów Kola, znane ze skuteczności, działają znakomicie według orzeczeń pierwszorzędnych powag lekarskich w osłabieniach ciała i ustroju nerwowego, regulują funkcye serca, działają zbawiennie na nieżyt jelit i złe trawienie. — Cena Eliksyru i wina Kola większa flaszka 1 złr 60 cnt., mniejsza 85 cnt.

Dostać można w aptece J. Wiewiórkowskiego we Lwowie i K. Wiszniewskiego w Krakowie.

Na żądanie przesyłam broszury. 1075 2 10

ANTONI TABOR

w Krakowie

róg ul. św. Gertrudy i Zielonej, 2,

gdzie dawniej była Związkowa Pracownia obuwia w „Imię Boże", poleca swoją

PRACOWNIĘ OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecinnego

wykonująe takowe gustownie, z trwałego i dobrego materyału, na czas ściśle oznaczony, **po cenach jak najumiarkowańszych.**

Buty od 9 złr. Obuwie męskie od 4 złr. 25 ct., damskie od złr. 3.25, dziecinne od złr. 1.50

Mając niepłonną nadzieję, że Szan. Publiczność i nadal swemi łaskawemi względami zaszczycać mnie raczy, kreślę się z wysokiem poważaniem

661 14 24 **Antoni Tabor.**

Pracownię kamieniarską

oraz 982 4 10

skład pomników przydrożnych, jak i cmentarnych

przeniosłem z ul. Rakowickiej na

ul. Biskupią, 9.

Kazimierz Mularski.

Willa nad Dunajcem

o 5 ubikacyach, częściowo lub razem **do wynajęcia na lato b. r.**

Bliższej wiadomości udziela **Zarząd dóbr Piaski,** p. Czchów. 10 0 4 4

Wydawnictwo

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie.

Biblioteczka ilustrowana

wydanie wytworne na pięknym papierze:

NOWELE Henryka Sienkiewicza, z ilustracyami Antoniego Kamieńskiego

GRZECHY DZIECIŃSTWA Bolesława Prusa, z ilustracyami A. Kędzierskiego.

PIEŚŃ PRZERWANA Elizy Orzeszkowej, z ilustracyami J. Maszyńskiego.

ILUZYA Zofii Kowerskiej, z ilustracyami E. Lindemana. 1058 3 6

Cena każdego tomu złr. 1·30, z przesyłką złr. 1.45, w ozdobnej oprawie 1 złr. 70 ct., z przesyłką 1 złr. 90 ct,

DUSZE w ODLOCIE Maryana Gawalewicza, z ilustracyami E. Lindemana, **1 złr. 10 ct.**, z przesyłką **1 złr. 25 ct.**, w ozd. oprawie **1 złr. 50 ct.**, z przes. **1 złr. 65 ct.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAGAZYN MOD

oraz

pralnia firanek i koronek

Wandy Horowiczowej

ul. Floryańska, L. 26, I piętro, w Krakowie,

poleca na obecną porę **kapelusze od najskromniejszych do najwykwintniejszych.** Modele paryskie i wiedeńskie. **Kapelusze żałobne.** Przyjmuje kapelusze do przerobienia i przefasonowania **po cenach umiarkowanych.** 948 7 10

Majątek ziemski

odległy o 1 godzinę drogi od Krakowa, w doskonałej glebie, wynoszący przeszło 340 morgów, jest **do sprzedania.**

Bliższych wiadomości udziela biuro **adwokata Dra Retingera w Krakowie,** ulica Wiślna, L. 3. 1039 3 3

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse, L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 670 16 20

Sprzedaż ofertowa.

Plac i budynki

przy ul. Wolskiej pod L. 7, w Krakowie (ogółem 1052 sążni kwadratowych) są **do sprzedania.**

Chcę kupna mający, złożyć zechcą oferty pisemne, do których dołączone być ma wadyum w sumie 5 000 złr. **najdalej do dnia 20 maja 1896 r. w Sekretaryacie Uniwersytetu Jagiellońskiego,** gdzie też bliższych zasięgnąć mogą wiadomości. 1114 3 3

Kraków, 6 maja 1896.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

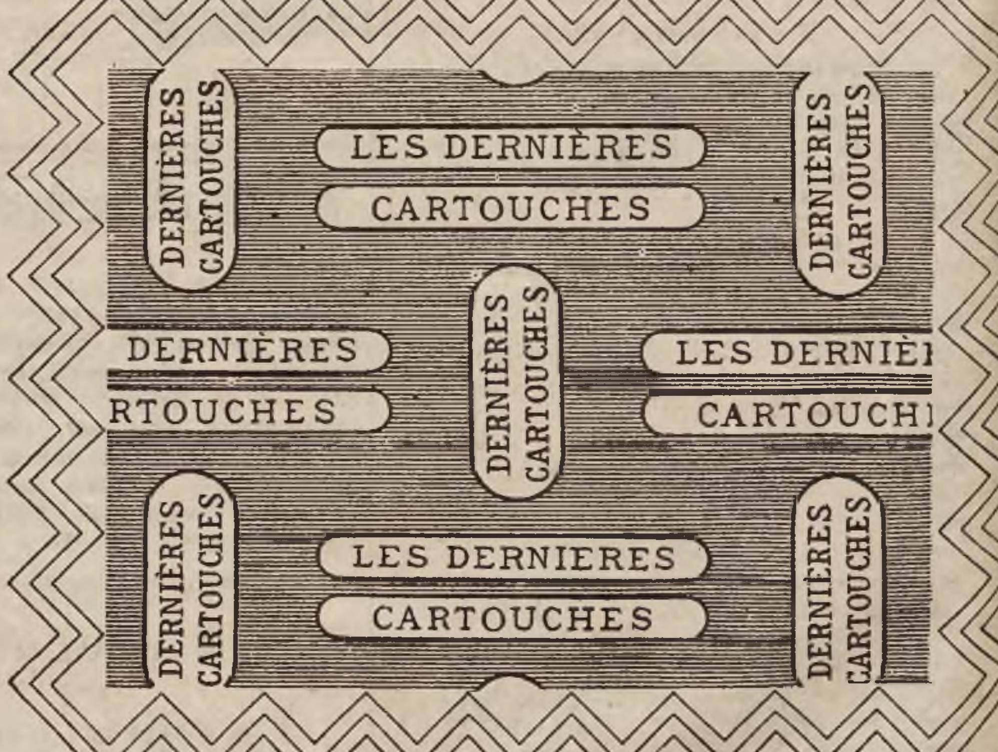
816 13 0 **Dyrekcya.**

„Zig Zag"

Najlepsza, najwyborniejsza

bibułka do papierosów

firmy Braunstein Frères, Paryż.



Bardzo praktyczną jest ta nowa, patentowana książeczka. Pociąga się karteczkę „Zig Zag" i przez wcięcie, jakie tam jest, odrywa się swobodnie każdą bibułkę. 838 6 13

Dostać można w Krakowie u Effroima Rakowera, oraz w każdej c. k. trafice i **w Składzie głównym, Wiedeń, I., Schottenring Nr. 25.**